Nr 167. Kraków, Niedziela 24 Lipca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plehn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hoszcia. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretta, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Stronnictwa ruskie i przyszłość narodu.

Z zamętu stronnictw i z fal agitacyi, rzucających ludem ruskim, jak piłką po wzburzonem morzu, — powinienby wyjść naród silny, odmłodzony, naturalnie pod warunkiem, że stronnictwa te mają zarzewie nowego życia, że polityka ich opiera się o pierwiastki wytwórcze i w ich obronie walczy. Przypatrzmy się tedy, jak wyglądają dzisiaj te stronnictwa i co one wytworzyły. Da to miarę nietylko ich produkcyi, lecz rzuci światło na najbliższą przyszłość narodu.

Więc wysuwamy na plan pierwszy najsilniejszą dzisiaj, a dla nas najsympatyczniejszą partyę u k r a i ń s k ą. Poza nią na seryo nie można traktować ani na wymarcie skazanej partyi moskalofilskiej, ani do dziś nielicznej jeszcze partyi Barwińskiego, która jest raczej frakcyą parlamentarną, niż stronnictwem w narodzie. Moskalofile, Starorusini, koncentrują się głównie po plebaniach wśród zachodnich górali ruskich, tak zwanych „Łemków“, zamieszkujących oba stoki Karpat, t. j. północny i południowy, od Rymanowa i Jasła począwszy, aż do Muszyny i Krynicy. Właściwa zaś wschodnia Galicya jest w bardzo poważnej części ukraińską.

Rozchodzi się teraz o to, na jakich podstawach stoi cały, tak usilnie do indywidualności narodowej dążący ruch ukraiński, uważający tak zlanie się z Rosyą, jak z Polakami za równie dla siebie zgubne, i zrywający wszelkie węzły historyczne i cywilizacyjne, łączące Rusinów z sąsiedniemi i pokrewnemi narodami? Położenie geograficzne narodu małoruskiego jest dla tendencyj separatystycznych bardzo niekorzystne. Ono zgubiło już raz Małoruś, i to jeszcze wtedy, kiedy nie było jeszcze tak znacznej różnicy w zdobyczach cywilizacyjnych miądzy Rusią a jej sąsiadami. Dziś do tych samych warunków geograficznych przyłączają się gorsze o wiele stosunki ekonomiczne, społeczne, polityczne i cywilizacyjne.

Każde, normalnie zbudowane społeczeństwo musi dzielić się na pewne warstwy, których stosunek, objawiający się czy to walką społeczną, czy polityczną, wytworzy ruch wewnętrzny, tak ekonomiczny, jak umysłowy. Rusini mają takich warstw zaledwie dwie, a i z tych tylko jedna gra jakąś rolę w życiu narodu. Jest nią inteligencya, składająca się z księży, adwokatów i urzędników — bo druga i ostatnia warstwa: lud wiejski, śpi snem tak głębokim, że na przebudzenie jego lat jeszcze potrzeba wielu, bardzo wielu. Brakuje Rusinom arystokracyi rodowej, brakuje im większego przemysłu i, co za nim idzie, kapitału i proletaryatu przemysłowego, dziś tak ważnych czynników społecznych Brakuje Rusinom mieszczaństwa, handlu, rękodzielnictwa, brakuje im w końcu arystokracyi ducha, która się może wytworzyć dopiero na podstawie pracy umysłowej kilku pokoleń.

To też pesymistyczniej usposobieni Ukraińcy głośno mówią, że oni wtedy dojdą do samodzielności politycznej, gdy cały świat będzie kosmopolityczny. Toby znaczyło: n i g d y. Narodowcy widzą trudność swojego zadania, bo zdają sobie sprawę z tego, że dla osiągnięcia swoich celów m u s z ą tutaj, w Galicyi, wytworzyć tak dogodne dla siebie warunki, ażeby także bracia ich z pod zaboru rosyjskiego mogli się ogrzać w promieniach narodowej idei, na galicyjskim gruncie wskrzeszonej. Pole działania olbrzymie: Rusini galicyjscy, w liczbie do półczwarta miliona, mają ożywić piętnaście i pół miliona Rusinów, drzemiących pod berłem caratu! Zadanie tem śmielsze, że ci, co się go podjęli, odrzucają wszelką pomoc i zrywają się sami do spełnienia tego, czegoby się nie podjął nawet na najwyższym stopniu rozwoju stojący naród bez głębszego namysłu i dokładnego obliczenia się ze siłami.

Przypominamy sobie „dziką“ politykę Romańczuka, przez tyle lat uprawianą w parlamencie i ostrożną politykę Barwińskiego. Ugodowiec, człowiek widzący położenie Rusinów we właściwem świetle, zobaczył Barwiński odrazu drogę, po której postępować się powinno. Zawarł sojusz z Polakami, którzy przypuszczali, że robią kontrakt z narodem ruskim, podczas gdy go zawarli tylko .. z Barwińskim; on zaś miał to przekonanie, że gdy jego ziomkowie zobaczą korzyści, z tego aliansu wynikające, to wtedy przynajmniej uznają dzieło za swoje i nareszcie kwestya ruska w Galicyi będzie ku obustronnemu zadowoleniu załatwioną. Barwiński uzyskał znaczne zdobycze: Towarzystwo ubezpieczeń „Dniestr“, parę gimnazyów ruskich, kilka szkół wydziałowych i t. d. Rusini wszystko to przyjęli, a przeciw Barwińskiemu podnieśli straszny krzyk i wrzawę, posądzając go, że zdradza naród, że go sprzedaje Lachom i t. d. Polacy zobaczyli poniewczasie, że poza Barwińskim, prócz niewielu jednostek poważnie myślących, nie stał nikt; „dzika“ polityka Romańczuka wzięła górę, choć, w porównaniu z polityką Barwińskiego, okazała całą swoją bezcelowość i bezpłodność. To też olbrzymią odpowiedzialność biorą na siebie ci, co, stanąwszy na wybitniejszych w społeczeństwie ruskiem stanowiskach, cały swój wpływ zużywają na to tylko, aby nie dopuścić do porozumienia polsko-ruskiego. Fakt, że stronnictwo Barwińskiego najsłabszem jest liczebnie wśród Rusinów, dowodzi braku dojrzałej wśród nich myśli politycznej. Rusini odrzucają lekkomyślnie pozytywną politykę, jedynie mogącą im zapewnić pewne zdobycze narodowe, a z wielkiem upodobaniem bawią się w opozycyę dla samej opozycyi, nie mając nic, ale to literalnie nic, na co mogliby liczyć, zerwawszy pomosty z Polakami. Uważają oni widocznie swoją bezsilność za najlepszą swoją obronę; więc nieszczęścia swoje głoszą *urbi et orbi* z taką naiwną otwartością i taką brawurą, że zrobili sobie nawet z tego jakiś specyalny rodzaj sportu. Czyż ta dziecinna, bezsilna, choć bardzo krzykliwa opozycya ma zastąpić trzeźwą i dojrzałą politykę?

Równie smutno wygląda u Rusinów sprawa j ę z y k a l i t e r a c k i e g o. Dziś nie ma w Galicyi dwóch pism ruskich, któreby używały tego samego języka. Ba, nietylko każde stronnictwo pisze i mówi odmiennym językiem: moskalofile piszą i mówią prawie po rosyjsku, narodowcy używają języka *Diła* — ale każda okolica, każdy powiat, każda wieś nawet uważa swoje narzecze za język odrębny i co do jakości nieposzlakowany. Do tego zamięszania przyczyniła się, wbrew swojemu przeznaczeniu, fonetyka, która miała być normą dla pisowni ruskiej, dotychczas nieustalonej, a wytworzyła jeszcze jeden nowy czynnik w tym chaosie sposobów porozumiewania się pismem ruskiem. To też nic dziwnego, że literatura ruska w tych warunkach wcale nie świetnie się rozwija: wszystko prawie, co się drukuje po rusku, jest fabrykatem agitacyi; o pięknie w literaturze spółczesnej prawie niema co mówić. Nowelistyka tylko nieźle się rozwinęła. Niewesoło także przedstawiają się sztuki piękne. Niema dla kogo malować, bo ani pop, ani chłop takich rzeczy nie kupi. Jedna muzyka tylko stanęła u Rusinów, tych Włochów słowiańskich, wysoko, a szczególnie śpiew kościelny, wykształcony na starych, bizantyjsko-słowiańskich podstawach.

Jeżeli zaś umysłowe zasoby narodu tak wiele pozostawiają do życzenia, to pod względem ekonomicznym stoją Rusini jeszcze niżej. W wieku rozbestwienia się kapitału być małym posiadaczem, to znaczy, być skazanym na ekonomiczną zagładę. A właśnie u Rusinów nie masz innej, jak tylko drobna posiadłość. Jedynym zawiązkiem narodowego kapitału jest Towarzystwo asekuracyjne „D n i e s t r“, zdobycz polityki Barwińskiego, jednakże Towarzystwo to z powodu wielkiego ryzyka, jakie przedstawiają budynki chłopskie, a małej liczby popłatniejszych ubezpieczeń dworskich, konkurencyjnych i miejskich, zaledwie wegetuje. Handel u Rusinów reprezentuje „N a r o d n a T o r h o w l a“, którą to instytucyę popierać miał cały naród, gdy tymczasem służy ona tylko na zaspokojenie potrzeb księży. Po za temi dwiema instytucyami pozostają urzędnicy, jak zwykle, zadłużeni po uszy, księża z tuzinami dzieci, a maleńkiemi pensyjkami i... ciemna, apatyczna masa ludu, nie biorąca żadnego udziału w ruchu inteligencyi, pogrążająca się w coraz większą nędzę, a tak leniwa, że nawet różowe obietnice radykałów nie znajdują u niej posłuchu.

Nie wyrobili więc sobie Rusini dotąd nawet podstaw dla ruchu jakiegoś, mogącego pchnąć społeczeństwo na nowe tory samodzielności. — Sami nie zrobili nic dla siebie dotychczas i niema nadziei, ażeby, trzymając się dotychczasowej polityki coś pozytywnego zdziałali. W ich interesie więc leży oglądnąć się za sojuszem i pomocą i porzuciwszy bezużyteczne kokietowanie z dogorywającymi w Austryi Niemcami, szukać oparcia w ugodzie z najbliższymi sąsiadami, Polakami. W ten tylko sposób mogą się uchronić przed zanikiem narodowym, bo bez porozumienia i zgody z Polakami są i pozostaną zawsze bezsilni.

Zwłaszcza teraz, gdy silny ruch słowiański szereguje wszystkie narody słowiańskie w Austryi, powinni Rusini namyśleć się i cofnąć z drogi, na której, po niewczasie, mogą spostrzedz swoje odosobnienie. My nie chcemy ich wynaradawiać — ale nie możemy także patrzeć obojętnie na ich umizgi do wrogów równouprawnienia narodowego w Austryi i naginanie się na stronę despotycznego rządu, pod którego razami legła Małoruś po za granicami Austryi.

Czas byłby oprzytomnieć i zacząć myśleć o o przyszłości. Szkoda narodu, rzuconego na pastwę szarlatanów politycznych... *W.*

Sytuacya.

D z i ś w p o ł u d n i e o t r z y m a l i ś m y z W i e d n i a n a s t ę p u j ą c ą t e l e f o n i c z n ą d e p e s z ę:

W tej chwili odbywa się r a d a m i n i s t e r y a l n a, na której, oprócz spraw bieżących, rozpatrywane być mają środki, za pomocą których wydobyć można Austryę z bagna, w jakie ją wpędziła monstrualna obstrukcya Niemców. Mimo groźnych zapowiedzi w różnych pismach, zaznaczyć należy, że rząd j e s z c z e d o t ą d n i e p o w z i ą ł ż a d n y c h u c h w a ł w s p r a w i e r o z w i k ł a n i a d z i s i e j s z e j s y t u a c y i p o l i t y c z n e j.

Podróż hr. Thuna do Ischlu, która się jutro odbędzie, ma głównie na celu przedstawić monarsze obraz dzisiejszej sytuacyi i tych środków, jakie, zdaniem rządu, podjęte być muszą, aby przesilenie zażegnać.

Czy hr. Thun przy tej sposobności wyprosi sobie pełnomocnictwo do wykonania pewnych decydujących planów, w których rzędzie zmiana obecnej konstytucyi nie ostatnie zajmuje miejsce, o tem w kołach politycznych dotąd nie posiadają dokładnych informacyj. W kołach tych panuje przekonanie, że do w r z e ś n i a p r z e j d z i e c z a s b e z ż a d n y c h w a ż n i e j s z y c h z m i a n, a zużyty będzie wyłącznie na obrady nad kwestyą, jakie stanowisko zająć muszą w jesieni: rząd i stronnictwa, które pragną uzdrowienia obecnych stosunków. Słychać też, że rząd, zanim do ostatecznego sięgnie środka, n a k t ó r e g o w y b ó r d o t ą d j e s z c z e s i ę n i e z d e c y d o w a ł, zasięgnie raz jeszcze opinii parlamentu, aby tenże zachowaniem się swojem stwierdził, czy taki stan i charakter jego, jaki posiada obecnie, m a j e s z c z e r a c y ę b y t u, l u b n i e. Ta ostatnia próba odbyć się ma w jesieni. R a d a p a ń s t w a z w o ł a n ą b ę d z i e w e w r z e ś n i u.

Ze skreślonej tu sytuacyi widać też, że pozostaje z nią w związku m o ż l i w e p r z e s i l e n i e g a b i n e t o w e. Stosownie do tego, czy któraś z licznych dróg, prowadzących do sanacyi stosunków, zyska sankcyę monarchy, p r z e s i l e n i e b ę d z i e c z ę ś c i o w e, l u b też hr. T h u n w r a z z c a ł y m g a b i n e t e m p o d a s i ę d o d y m i s y i. O ile z różnych objawów wewnętrznych i sądów prasy wnosić można, najebwiejniejszem jest obecnie stanowisko ministra handlu dra B a e r n r e i t h e r a.

Jeżeli sprawdzą się pogłoski, jakie w sferach politycznych słyszeć się dają, — znaczyłoby, że i z a m i a r y hr. T h u n a n i e o d d a l a j ą z b y t n i o o d z a s a d n i c z y c h p u n k t ó w p r o g r a m u z j e d n o c z o n y c h s t r o n n i c t w p r a w i c y.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 22 lipca.

(Odpowiedź ministra. — Protest komitetu. — Głosy prasy. — Niemiecka wolnomyślność. — Tiedemann ustępuje. — Dwie dobre wiadomości.)

Pan minister v o n d e r R e c k e przemówił! Ktokolwiek łudził się, że *il ya des juges à Berlin* — przyznać trzeba, że takich naiwnych nie wielu było — doznał rozczarowania. Przekonaliśmy się dowodnie, że centralne urzędy berlińskie, wielcy ministrowie i sternicy nawy państwowej tak samo potulnie odgrywają rolę niedźwiadków, prowadzonych na linie cygana-hakatysty, jak nasi dygnitarze prowincyonalni. Odpowiedź wypadła o d m o w n i e, o czem doniosłem wam telegraficznie. Ciekawy ten dokument historyczny, dokument kompromitacyi rządu pruskiego, przytaczam dosłownie. Ma on takie brzmienie:

„B e r l i n, 19 lipca 1898. Ministerstwo spraw wewnętrznych, II. 11,112, 11.106.

Odpowiadając na zażalenie komitetu z dnia 7 b. m. nie jestem w możności uwzględnić zawartego w niem wniosku o cofnięcie wydanego przez król. prezesa policyi zakazu udziału obcokrajowców w zamierzonym kongresie lekarskim. Jakkolwiek król. rząd państwowy z wszelką gotowością p o p i e r a (?) w s z e l k i e n a u k o - w o - f a c h o w e u s i ł o w a n i a i u r z ą d z e n i a, to jednak w równej mierze ma obowiązek czuwać nad tem, żeby tych urządzeń nie nadużywano (?!) do celów, dla których nie są przeznaczone. Przypuszczenie takie było jednak w tym przypadku uzasadnione, skoro zagraniczna prasa, powołując się na znane niedawne zajścia, publicznie wzywała do jak najliczniejszego udziału w kongresie, aby z niego w tej drodze zrobić punkt zborny dla całej Słowiańszczyzny (!!). Ten przebieg sprawy nie pozostawia żadnej wątpliwości, że w projektowanym zjeździe n i e c h o d z i ł o j u ż t y l k o o k o n g r e s c z y s t o n a u k o w o - f a c h o w y, ale że razem z nim miała być p o ł ą c z o n a p o l i t y c z n a m a n i f e s t a c y a (?) w tendencyi swej skierowana p r z e c i w n i e m c z y ź n i e (?!). Na tolerowanie tego rodzaju demonstracyi, szkodliwej dla pokojowego pożycia obu narodowości, nie pozwala nietylko wzgląd na niemiecko-narodowe interesa w ogólności, ale w szczególności także wzgląd na niemiecką ludność Poznania i prowincyi. Miał tedy prezes policyi w Poznaniu z u p e ł n e p r a w o wystąpić przeciw wykonaniu tego zamysłu, zabraniając udziału zagranicznych lekarzy w kongresie. Jeżeli przytem zwrócił uwagę, że w d a n y m r a z i e zniewolonym będzie przybyłych zagranicznych lekarzy wydalić za granicę, to tem samem zapowiedział li tylko użycie tego środka, który w danych stosunkach w razie przekroczenia jego rozporządzenia wydawał się jedynie odpowiednim.

von der Recke“.

Dla rządu i p. v o n d e r R e c k e nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że zjazd naukowy miał być manifestacyą polityczną, skierowaną przeciw niemczyźnie! Tej złej wiary, powziętej z całą świadomością fałszu, nikt im wytłómaczyć nie zdoła.

Komitet zjazdu, prezes dr. H. Ś w i e c i c k i i generalny sekretarz dr. A. J a r u n t o w s k i, ogłaszając tę odpowiedź, zaznaczyli, że minister decyzyę swoją opiera wyłącznie na artykułach prasy zagranicznej; że natomiast ani słówkiem nie dotyka przytoczonych przez komitet oświadczeń i argumentów, wykazujących, że obawa, jakoby zjazd nie miał mieć charakteru czysto-naukowego, jest zupełnie nieuzasadnioną, oraz że uderzającem jest, iż pan minister zdaje się być zdania, jakoby prezes policyi tylko w p e w n y c h o k o l i c z n o ś c i a c h *(unter Umständen)* zagroził wydaleniem zagranicznych uczestników zjazdu, podczas gdy wiadomo, że zagrożenie to było b e z w z g l ę d n i e skierowane przeciw wszystkim zagranicznym gościom.

Pismo komitetu kończy się temi słowy: „Wstrzymując się od wszelkiej dalszej krytyki powyższego rozporządzenia zakładamy jednakże niniejszem s t a n o w c z y p r o t e s t p r z e c i w t a k i e m u t r a k t o w a n i u n a u k i i j e j r e p r e z e n t a n t ó w. S ą d o t e m p o z o s t a w i a m y c y w i l i z o w a n e m u ś w i a t u i h i s t o r y i“.

Prasa tutejsza przyjęła ukaz ministeryalny z godnością. *Dziennik Poznański*, wstrzymując się od uwag, zaznacza, że nie spodziewał się innej odpowiedzi na poprawne i lojalne pismo komitetu. *Kuryer Poznański* pisze: „Ten nowy dowód „życzliwości“ przyjmujemy z spokojem, zaprawieni w twardej szkole doświadczeń, lecz nie pozwolimy się sprowadzić z drogi legalnej obrony i praw swoich nie przestaniemy się domagać tak samo, jak nie przestajemy pełnić obowiązków swoich wobec państwa na równi z współobywatelami niemieckimi“. O uczuciach zadowolenia i radości, przepełniających szpalty pism hakatystycznych, nie wspominam, jako

Z WYSTAWY TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Ostatnia sala wystawy w Sukiennicach mieści w sobie obecnie duży, efektowny „Medalion Mickiewicza“ z bronzu, roboty p. R y g i e r a, oraz szereg ilustracyj, znanych już z reprodukcyi w wydawnictwach księgarni Altenberga, wykonanych do „Dziadów“ przez p. J a n k o w s k i e g o, a do „Konrada Wallenroda“ i „Grażyny“ przez p. Juliusza K o s s a k a.

Zdziwienie i żal ogarniają na widok tego doskonałego medalionu, wykonanego dawniej, a który niestety nie posłużył artyście za dyrektywę przy modelowaniu głowy wieszcza w pomniku, stojącym na rynku krakowskim. O ile głowa we wspomnianym pomniku ma wyraz martwoty, o tyle głowa na medalionie pełną jest życia i siły. Gdyby można z niej usunąć niezbyt fortunnie umieszczony wieniec wawrzynu, to byłaby wykonaną bez zarzutu a z dużem zacięciem artystycznem, którego napróżno szukać w twarzy Mickiewicza z pomnika. Od lat kilku znane publiczności dwie ładne figurki bronzowe tegoż artysty: „Przemysł“ i „Nauka“, nie wiedzieć z jakiej racyi znalazły się po obu stronach tego medalionu, gdyż żadnej całości z nim nie stanowią. Żywe kwiaty, któremi ubrany jest medalion, wystarczyłyby zupełnie.

Siedmnaście sztuk ilustracyj p. J a n k o w s k i e g o stanowi dowód jego silnie wyrobionej techniki rysunkowej, oraz przeważnie prawdziwego i głębszego odczucia myśli poety. Zważywszy, że ilustracye te znane są już powszechnie w reprodukcyi, niema potrzeby rozwodzić się nad każdą z nich z osobna, jedno tylko wypada zauważyć, biorąc je jako całość, że zawierają kartony o bardzo różnej wartości artystycznej. Wprawdzie we wszystkich spotyka się tosamo, do ostatecznych granic posunięte wykończenie, tęsamą swobodę wykonania, w którem artysta jak prawdziwy wirtuoz używał kredki, tuszu, gwaszu i cokolwiek kolorów akwarelowych — jednakże nie wszystkie kompozycye dostrojone są do tych wyżyn, na jakich stoją „Dziady“. Nie jest to ciężki zarzut, gdy się weźmie pod uwagę, jak trudne zadanie miał p. J. przed sobą, nadając kształty realne nieuchwytnym postaciom i scenom, składającym się na to arcydzieło refleksyi i uczucia. Cykl tych ilustracyj wygląda o wiele lepiej w oryginale, niż w reprodukcyi, na co wpływa przypuszczalnie zadaleko idące wykończenie, które w znacznie zmniejszonym formacie fototypii nadało im ze względów artystycznych wcale niepożądaną drobiazgowość.

Weteran naszej sztuki i to taki, który, pół wieku znakomitej, pełnej zasług pracy mając za sobą, nie schodzi dotąd z posterunku, p. Juliusz K o s s a k, w szeregu wyżej wspomnianych ilustracyj zachował właściwą swemu talentowi werwę. Ma się rozumieć, że sceny o charakterze wojennym i te, gdzie mógł wprowadzić konie, traktował z widoczną predylekcyą i te wypadły też najlepiej.

Publiczności wogóle, a w szczególności wielbicielom swego talentu uwziął się Jacek M a l c z e w s k i „zabijać w głowę ćwieka“ kompozycyami, do których trzebaby pisać długie komentarze, aby mogły być zrozumiałemi. Ostatnia n. p., nosząca tytuł „Narcyz“,*) a stanowiąca *pendent* do „Marzeń niewolnika“, o których pisaliśmy w ostatniem sprawozdaniu, równie, jak i one jest niezrozumiałą. Znów ten sam, bajecznie pięknie wymalowany potwór — pół kobiety, pół tygrysa, — znów lustro, w którem odbija się twarz malarza, znów to samo zadziwienie widza, patrzącego na kompozycyę i nie mogącego, ani rusz, zrozumieć, o co chodzi!... Różnica ostatniego obrazka od poprzedniego polega na tem, że tym razem artysta-malarz, prawdopodobnie trapiony przez owego potwora, jest starszy, i że twarz ma zupełnie odsłoniętą. — Wreszcie i to przyznać należy, że jeśli wykonanie „Marzeń niewolnika“ było znakomite, to wykonanie „Narcyza“ nazwać trzeba ostatnim wyrazem techniki malarskiej w odniesieniu do poprawności rysunku, siły i świeżości kolorytu. Byłby już jednak czas, aby artysta przestał uprawiać ten rebusowo-symbolistyczny rodzaj kompozycyj, a zwrócił się do tematów jasnych i zrozumiałych, które były i będą zawsze właściwem polem dla prawdziwych talentów.

„Ułuda“ p. S z c z e p a ń s k i e g o, (dwa obrazy, złączone w jeden wspólnemi ramami), przedstawia z jednej strony nagiego człowieka, goniącego wśród cierni i kamieni za jakąś marą w postaci wcale brzydkiej, równie nieubranej niewiasty, — po drugiej zaś tego samego człowieka, który stracił życie w tej pogoni z przeszkodami; leży on bez duszy na ładnej, zielonej murawie, gdy tymczasem mara rozpływa się w powietrzu. Myśl nie nowa, budząca jednak interes, a wykonanie daje poznać artystę, nie pozbawionego zdolności i dobrych chęci, lecz nie będącego jeszcze panem środków, za pomocą których chciałby za dużo, jak na początek, osiągnąć efektów.

Wśród rozmaitych płócien, mających w większym lub mniejszym stopniu pretensye do tego, aby być *modern* w całem znaczeniu słowa, obrazek „Pod pantoflem“ p. S a s k i e g o trąci staroświecczyzną. Nie traci on przecież na tem, owszem, po rozmaitych symbolach, zagadkach i dziwactwach, nie bez przyjemności ogląda się niemłodego szewczynę, którego jakaś tęga „panna Maryanna“ tak ostro wzięła „pod pantofel“, że zamiast kończyć pilną robotę na kopycie, trzyma damie swego serca motek nici, które ona zwija na kłębek. — Wprawdzie temat tego obrazka wzięty jest z życia, a nie z chorobliwie, lub sztucznie rozbujałej wyobraźni, wprawdzie ludzie, na nim przedstawieni, są tylko ludźmi, a nie „nadludźmi“, lub potworami, — wprawdzie kolory w nim użyte przypominają najzwyklejszą rzeczywistość, a nie świat mar i zjawisk nadprzyrodzonych, — pomimo tego wszystkiego patrzy się nań z pewną przyjemnością, bo odtwarza moment życiowy, dla każdego przystępny do zrozumienia. Sam autor nie chciał oczywiście namalować czegoś, coby wychodziło poza zakres zwykłego rodzajowego obrazka, lecz to, czego chciał, wykonał zupełnie poprawnie. Pracując dalej w tym kierunku, wyrobi sobie p. S. niezawodnie poczesne stanowisko wśród naszych malarzy, którzy coraz więcej zaniedbują malarstwo rodzajowe, pojmowane tak, jak je pojmowano u nas jeszcze do niedawna.

Pośród niewielkiej liczby obrazków rodzajowych zasługują na uwagę: panny J a n o w s k i e j „Miesiąc Maryi“, z ładnym efektem świetlnym i „Rano“ p. B i e ń k i e w i c z a, wykończone z godną zastanowienia dokładnością.

P. M a k a r e w i c z, z wielkim talentem zbierający typy małoruskie, wystawił tym razem charakterystycznego „Lirnika“, a p. P i e ń k o w s k i bardzo kolorystyczne „Studyum dziewczynki“ i „Studyum niewiasty“. Te dwie ostatnie prace zapowiadają w panu P. dzielnego kolorystę, kroczącego śladami najlepszych wzorów szkoły francuskiej.

Jedynym portrecistą, który w ubiegłych kilku tygodniach obesłał wystawę, jest p. K r z e s z. Wystawił on trzy portrety męskie i jeden kobiecy. Z tych „Portret prof. B.“, choć drobnych rozmiarów, zasługuje na szczególne wyróżnienie nietylko z powodu uderzającego podobieństwa, ale także z uwagi na pewny siebie rysunek i śmiało kładzione kolory. „Portret damy“ odznacza się wdzięcznym choć prostym układem postaci, a malowany jest ze znacznym zasobem finezyi, która nie stanowiła dawniej najsilniejszej strony portretów, wychodzących z pod pendzla tego artysty. Na szczególne podniesienie zasługuje staranność, z jaką maluje p. K. u osób portretowanych ręce, które wielu malarzy traktuje szablonowo, nie bacząc na to, że ręka jest niezmiernie ważną oznaką indywidualności każdego człowieka. Taka staranność jest niejako gwarancyą, że artysta o tyle więcej stara się z prawdą oddać twarz — najważniejszą, rzecz prosta, część portretu.

Efektownym, lecz cokolwiek zaczarnym, a raczej zamało przeźroczystym w górnej części jest p. J a n o w s k i e g o „Widok mostu na Wiśle w nocy“; dolna za to część obrazka, ze światłem latarń, odbijającem się w wodzie, robi wielkie wrażenie prawdy. Tegoż autora postel, przedstawiający „Las bukowy“ porą zimową zastanawia niepospolitą obserwacyą natury.

*) Tytuł ten pochodzi od kilku uszczkniętych narcyzów, znajdujących się w wazoniku na pierwszym planie obrazka.

o rzeczy samo przez się zrozumiałej. Nie mogę jednak pominąć milczeniem faktu, że „wolnomyślny, liberalny“ *Berliner Tageblatt* także pochwala krok rządu. Jest on zdania, że „sposób przygotowań do zjazdu kazał się obawiać, iż cele fachowo-naukowe posłużyć miały za płaszczyk, pokrywający panslawistyczne demonstracye“. Klasyczny jest ów niemiecki *Freisinn*, prześcigujący się w biciu pokłonów przed junkierskim rządem.

Doszła tutaj wieść, że osławiony Tiedemann, prezes regencyi w Bydgoszczy, zamierza podać się do dymisyi. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, nie znaczy to bynajmniej, aby mąż ten usuwał się z widowni, a temsamem Polaków wypuszczał ze swojej opieki. O nie! P. Tiedemann w ostatnich wyborach zdobył mandat do parlamentu, otwiera się więc pole działania dla niego. Prawdopodobnie obejmie on kierownictwo akcyi antipolskiej w parlamencie poza rządem, a wiemy z doświadczenia, iż ta tak zwana *Nebenregierung* jest potęgą, która presyą i podburzaniem opinii publicznej wywiera przemożny wpływ na postanowienia rządu właściwego.

Na zakończenie nieco dobrych wiadomości dla odmiany. Dobra ziemskie Rudnicz pod Wągrówcem kupił Polak, Belakowicz z Poznania, od banku szczecińskiego, majątek Kawki, w powiecie brodnickim, obszaru 1360 morgów, od spadkobierców Borgmana, kupił p. Antoni Czarnowski z Radzyna za 279.000 m., zaś kupiec Konopiński w Sremie wykupił z rąk niemieckich wielką kamienicę i pierwszorzędny handel w temże mieście.

Stan wyjątkowy.

Ze **Zbyszyc** pod Nowym Sączem, pisze nasz korespondent pod datą wczorajszą:

Na obszernym rynku zbyszyckim, którego budynkiem środkowym jest olbrzymia propinacya z wejściem arkadowem, kilkanaście tysięcy ludzi, nawał koni, wołów, wozów i kramów żydowskich, razem zmięszanych w nieładzie, wszystko to tworzy istne piekło, zwane jarmarkiem miesięcznym. A jarmark ten jest tem ciekawszy, że właśnie dziś miesiąc upływa, jak w przeciągu kwadransa cały towar jarmarczny, w żydowskich spoczywający rękach, został rozebrany bez centa zapłaty, tak szybko i składnie, że zanim na lament żydów przybyła kompania wojska, we dworze stacyonowana i wyłącznie z początku dla ochrony dworu sprowadzona, nie pozostało już nic na placu, oprócz kilkudziesięciu potrzaskanych wozów i bud kramarskich. Dochodzenie, śledztwo i aresztowanie, oraz odbieranie towarów rozpoczęło się dopiero nazajutrz. Jak się te czynności odbywały, dla zrozumiałych powodów opisywać nie mogę, nadmienić jednak muszę, że częsta interwencya obywateli, interwencya czynna nawet, a nie bardzo dopomagająca do zdobycia sobie miru u ludu, spotykać się nieraz musiała z kontr interwencyą władz i czynników dotychczas neutralnych. O ile sprawę zbadać mogłem, rozruchy powstały z powodu grasujących wśród chłopów wieści, że rabować wolno, bić tylko nie wolno. W wielu wypadkach stroną wyzywającą byli także kramarze żydowscy, ufni w pomoc wojskową. Zawiedli się jednak, to też dziś uprzejmość ich dla kupujących uderza w oczy, najbiedniejszych zagrodników tytułują „panem gospodarzem“ i w dyktowaniu cen są umiarkowani.

A że jarmark odbył się we wzorowym porządku i spokój jest stanowczo ustalony, odeszło dziś wojsko ze wszystkich wsi powiatu sądeckiego tak, że wyjątkowość istnieje tylko na papierze. Sądzę, że słowa moje będą echem całej okolicy, gdy powiem, że komendant tutejszej siły zbrojnej, kapitan 20 p. p. Beno Grodyński, przez swoje taktowne, ludzkie i prawdziwie obywatelskie postępowanie ze stronami, zasłużył sobie na sympatyczne wspomnienie u ludu, a wśród inteligencyi dla swych towarzyskich przymiotów, bardzo był lubiany.

Aresztowania już ustały, wszystko wróciło do „przedwyjątkowego“ stanu. Urodzaje zapowiadają się świetnie, szczególniej żyta wspaniałe, owocu także dosyć. Tak nieprzebrane tu niegdyś lasy, z każdym rokiem nikną więcej pod toporem spekulantów żydowskich. Ha, cóż robić, panowie dziedzice mają tyle wydatków. Do jednej, na szczęście z nielicznych, plag tutejszych, należą wędrowni agenci maszyn, którzy ze sprytem wyciągają z chłopa ostatni grosz za stare często i popsute maszyny z różnych opawskich, berneńskich i bialskich fabryk niemieckich. *Z. P.*

Wyżej wspomniany p. Saski dał śmiało malowane „Wnętrze alei“, do której ciemnego wnętrza przez gęstwinę konarów i liści zakradają się jasne promienie słońca, p. Pociecha znów przysłał jedną z najlepszych swych akwarel „Krajobraz letni“. Pan P. tak dalece zmienił w tej akwarelce dotychczasową technikę, i to na korzyść, że dopiero po przeczytaniu podpisu wie się, kto jest jej autorem. Szkoda tylko, że niebo nie jest w niej malowane z tą samą decyzyą, co teren i w części zżęte zboże.

Niewyczerpany w odtwarzaniu fizyognomii starego Krakowa p. Tondos dorzucił nową kartę do *sui generis* archiwum, które mogłyby utworzyć jego akwarele, oparte na motywach architektonicznych krakowskich. Tym razem namalował on z właściwym sobie talentem „Drogę na Skałkę“, wziętą od strony kościoła św. Katarzyny.

Wśród słabego liczebnie, choć nie jakościowo zastępu polskich rzeźbiarek i rzeźbiarzy, wyrobiła sobie jedno z pierwszych miejsc p. Certowiczówna. Dwie jej płaskorzeźby, świeżo wystawione: „Portret ks. F.“ i „Modlitwa“, są pracami, na które złożyły się: talent i gruntowne studya. Jedyną stroną ujemną, dającą się w nich spostrzedz, jest pewne zamiłowanie autorki do płaszczyzn mało zdecydowanych, bez których rzeźba zamienia się w coś pośredniego między właściwą rzeźbą, a malarstwem. Używanie także falistego, miejscami wgłębionego tła przy płaskorzeźbach nie zdaje się być wskazanem, aczkolwiek jest obecnie w modzie u wielu ultra-postępowych rzeźbiarzy. Za to jednak w miękkości modelunku i poprawności rysunku konturów zewnętrznych doszła artystka bardzo daleko. *Józef Trepka.*

Z uwag pesymisty.

(Nie znoszę katów. — Dlaczego Wisła wylała? — Pogadanka z żydem. — Gerechtigkeit w tytule i piśmie).

Mój Redaktorze! Pokpiwasz sobie ze mnie, posądzając mnie o *interview* z katem Selingerem. Miałem ci wprawdzie sposobność obserwowania tego miłego gościa, co w imię ludzkiej sprawiedliwości wyznacza kres życiu śmiertelników, a jak złowróżbna kometa przesunął się przez podkarpacki firmament naszego kraju, — ale nie brała mnie chęć zbliżenia się do niego. Czuję wstręt i odrazę do ludzi, obdzierających moich współobywateli z tego, co jest warunkiem ich duchowego, czy fizycznego życia, — zwłaszcza gdy sobie z tego robią zawód, rzemiosło. Niestety, jeszcześmy nie dojrzeli do tego, abyśmy bez takich „katów“, czy oprawców, obejść się mogli; ale ja im już zostawiam niepodzielną przyjemność, z ich rzemiosła wypływającą, i mówię do nich słowami Radziwiłła: „Zdaleka, Panie Kochanku, zdaleka“...

Tak też powiedziałem sobie także na widok Selingera, choć on o tyle lepszym jest od niefirmowych swoich kolegów, że nie odpowiada za intencye swoich czynów, które wyłączną są własnością karzącej sprawiedliwości.

Przepraszam Cię, Redaktorze, za tę uwagę, nie zostającą właściwie w związku z tem, czego odemnie żądałeś. — Z góry Cię też uprzedzam, że nie mam zamiaru pisać na temat ostatnich rozruchów, których ślady oglądałem, a przyczyny badałem nie wedle tej wielkiej socyalnej i politycznej miary, jaką wy, dziennikarze wszelakiego pokroju, do nich przykładacie, ale tak sobie... wedle mojego chłopskiego rozumu. — Mimo woli przypomina mi się tutaj „prawdziwa historyjka“ z czasów namiestnikostwa hr. Alfreda Potockiego. Po wielkiej powodzi, jaka nawiedziła powiat tarnobrzeski, zjechał on na miejsce katastrofy, a zwoławszy przedstawicieli autonomii powiatowej i gminnej, nękał ich wobec p. starosty pytaniami, któreby w właściwem świetle ukazały rozmiary i przyczyny klęski elementarnej. Więc na pozornie łatwe, a faktycznie zdradzieckie pytanie: „dlaczego Wisła wylała?“ posypały się bardzo ciekawe odpowiedzi.

— Jakże nie miała Wisła wylać — rzekł marszałek powiatu, — kiedy p. starosta nie rozpoczął w należytym czasie robót koło jej obwałowania, a gdy je rozpoczęto, to prowadzono je tak, jak gdyby czekano, aby je pierwsza powódź zerwała.

— Stanowczo temu przeczę! — zawołał zirytowany starosta. — Nie mogłem zacząć robót wcześniej, bo powiat nie wniósł w swoim czasie przypadającej na niego raty, chociaż tutaj o jego skórę w pierwszym rzędzie chodziło.

— To wielkie pytanie — przerwał marszałek, widocznie „darciem kotów“ ze starostą wypełniający lukę ustawodawczą między autonomią a rządem, — kto tutaj bardziej interesowany: my, czy starostwo? Kto płaci podatki, kto daje rekruta...

— Dziękuję, dziękuję, panie marszałku — przerwał namiestnik spór autonomiczno-rządowy. — Dziękuję za wyjaśnienie.

Zaczęło się badanie wójtów gmin okolicznych. Każdy z nich chciał popisać się znajomością terenu i techniki obwałowania, wytykając mniemane błędy podjętych robót. Przyszła kolej na ostatniego:

— A cóż wy mi powiecie, panie Macieju — zapytał go uprzejmie hr. Alfred. — Jak sądzicie, dlaczego Wisła wylała?

Odpowiedź była tem trudniejsza, że już poprzednicy jego wyczerpali cały arsenał argumentów. Więc po głębszym namyśle i podrapawszy się za uchem, rzekł p. Maciej:

— Cóż to gadać, Ekscelencyo! Lało, jak z cebra, przez dwa tygodnie, i jakże Wisła nie miała wylać?

— Tak... tak... zapewnie, mój Macieju — odrzekł namiestnik z właściwą sobie angielską flegmą.

Otóż ja jestem dzisiaj w położeniu tego Macieja. Wyprzedzili mnie rzeczoznawcy ze wszystkich fachowych szkół w odgadnieniu przyczyn rozruchów. P. Daszyński zwalił winę na wszystkich, co nie stoją pod czerwonym sztandarem, demokraci naciągnęli skóry stańczykom, których arcykapłan znowu zawyrokował, że wszystkiemu winny szkoły, bo chłop nauczył się tam kunsztu czytania, który pchnął go w zdradzieckie sieci wszelakiego rodzaju drukowanej agitacyi. Najłatwiejsze zadanie mieli zawodowi antisemici, bo mogli wyświetlić na przykładach, że nikt nie biłby żydów, gdyby nie byli winni. Cóż mnie pozostaje za argument? Muszę powiedzieć słowami wójta Macieja:

— Działo się źle przez lat 30, kipiało i wrzało, — jakże nie miało wybuchnąć? Ot, co jest!

Tak też sobie myślałem, krocząc rynkiem podkarpackiego miasta, które spodziewałem się znaleść zniszczonem, co najmniej, w dwóch trzecich częściach, a tymczasem ono wyglądało tak samo zatrzaskane błotem i obdrapane, jak przed laty dwudziestu, gdy tam ostatni raz byłem. Wskazywano mi tylko kilka kramów i szynków żydowskich, które miały paść ofiarą namiętności tłumów, ale teraz spełniały znowu swoją ekonomiczno-cywilizacyjną misyę. Z zadnmy zbudziło mnie niespodziewane powitanie:

— Jak się masz? Co tu robisz?

Odwracam się, i widzę kolegę mojego ze szkolnej ławy, żyda, o którym wiedziałem, że jako człowiek ze stopniem akademickim zajmuje tutaj wpływowe stanowisko. Naturalnie, zaczęła się polityczno socyalno-ekonomiczna pogawędka, którą przenieśliśmy jednak na neutralny teren winnego szynku, gdzie także znalazła się i przekąska, w postaci wybornego łososia. Mojemu koledze rozwiązał się język.

— Okropne zapanowały u nas stosunki, mówił z wielką goryczą. Wyobraź sobie: wszyscy tutaj są wrogami żydów. Starosta jest skrytym antisemitą, marszałek nie zadaje sobie trudu w ukrywaniu swego antisemityzmu, a w jego ślady wstępuje burmistrz i cały magistrat. Żandarmerya, wojsko nawet, najwidoczniej stały po stronie wzburzonych tłumów....

— A jakże do tego przyszło, rzekłem po chwili głębszego namysłu, że się tak wszyscy, jakby na komendę, w antisemitów przerobili? Przecież dawniej wcale znośne panowały tutaj stosunki.

— Ba! dawniej, ale nie teraz, gdy agitacya ławą idzie przeciw żydom.

— Tak, — zauważyłem, — ale gdyby ta agitacya nie miała gruntu, tożby i do takich rezultatów nie doprowadziła, jak obecnie. Można wiele policzyć na karb nędzy ludu i jego ciemnoty, — ale musi być przecież i poczucie doznanej krzywdy. Popatrzno tylko przez okno i przelicz ten zwarty tłum twoich współwyznawców, cisnących się koło jakiejś świeżo nadeszłej depeszy. Ty możesz się wylegitymować, z czego żyjesz. Ale z czego żyją te tłumy twoich współwyznawców? Oni toczą walkę o byt na polu, na którem chłop i mieszczanin jest bezbronny; ta nierówna walka trwa lat setki i kończy się coraz boleśniejszą dla nas klęską. Nie dość na tem, poza ekonomicznym interesem wytwarzają się coraz silniejsze antagonizmy na tle wyznania i rasy...

— Więc jakaż na to rada? Czyż burzenie karczem i napaść na żydów rozwiąże kwestyę?

— Burzenie karczem, odrzekłem spokojnie, nie jest przecież środkiem zaradczym. To jest epizodyczny objaw stosunków, tkwiących głęboko w dzisiejszym ustroju społecznym i ekonomicznym kraju. My potępiamy ten ruch, w jednych wypadkach bezwładny, w innych zaczczepiony jakąś zbrodniczą, tajemniczą ręką. Ale co będzie potem? Czy wy, inteligencya żydowska, dokładacie starań, aby zatrzeć antagonizmy między tą czernią waszych współwyznawców, a ludem polskim i mieszczaństwem? Przecież nie z innych, a tylko z waszych sfer wyszedł prąd syonistyczny, który ma wytworzyć z żydów odrębny naród jakiś i odgrodzić go od polskiego społeczeństwa. Dobrze, bądźcie sobie osobnym narodem, ale nie zapuszczajcież w takim razie ramion polipa w nasz organizm narodowy. Gdy wy jednak setki lat żyjecie tutaj z nami, gdy zdobyliście na nas i wzięli w wyłączne prawie posiadanie pewne źródła dochodów, a nam zostawiacie twardą, codzienną pracę: to w waszym interesie powinno chyba leżeć, abyśmy przynajmniej za to wszystko widzieli w was Polaków. Jesteście całą masą Niemcami w Niemczech, Francuzami we Francyi, Węgrami na Węgrzech, — ale u nas tylko pewna, drobna część inteligencyi waszej mieni się polską, reszta, cała masa żydowska, jest albo międzynarodową, albo niemiecką. Przecież masz tysiące żydów, tutaj zrodzonych i wychowanych, którzy nawet po polsku mówić nie umią. A ten strój ich, czyż nie jest wyzwaniem i zapowiedzią wiecznego separatyzmu?

— Spostrzegam — rzekł mój dawny kolega — że i ciebie porwał prąd antysemicki.

— Otóż widzisz — odrzekłem — to jest zwykła wasza piosenka. Wy szukacie równouprawnienia, ale pod warunkiem, że całe wasze postępowanie stać będzie ponad wszelką krytyką. Ktokolwiek zabierze głos w kwestyi żydowskiej i z góry nie zaaprobuje monstrualnych dzisiejszych stosunków, jest już antisemitą, na którego puszcza się całą zgraję żydowskiej prasy. A tymczasem tak zostać nie może. My staramy się oświecać się nasz lud, my, rozsądnie i uczciwie myślący obywatele, podejmujemy wprawdzie z wami walkę ekonomiczną, ale dalecy jesteśmy od pochwalania gwałtów. A jakże wy, inteligencya żydowska, oddziałujecie na ciemne masy waszych współwyznawców? Wy, co trzęsiecie kapitałem całego świata, funduszów macie chyba od nas więcej. Czyż przez setki lat nie mogliście oświecić, umoralnić i na pole uczciwej pracy pchnąć proletaryatu żydowskiego? Do czegóż jednak doprowadziliście? Oto chajdery krzewią fanatyzm i zabobon u dołu, — a u góry pokazuje się... syonizm i socyalizm. Cóż będzie dalej?

* * *

Nie przytaczam dalszego ciągu naszej długiej dysputy, w której kolega mój na wyjątkach chciał oprzeć regułę i wytłómaczyć mi, że po naszej stronie leży wina zaostrzenia stosunków.

Wróciłem do Krakowa... pesymistą, choć chciałem pogodniej zapatrywać się na konflikt, będący objawem, bądź co bądź, niezdrowych stosunków żydowskiej ludności do katolickiego, polskiego i ruskiego, społeczeństwa w naszym kraju. Na dobitek znalazłem na biurku numer krakowskiego czasopisma, które w nagłówku ma polski tytuł *Sprawiedliwość*, ale tuż potem niemiecki *Die Gerechtigkeit*, i całe, od początku do końca pisane jest po niemiecku. Po cóż więc ten polski tytuł? Chyba na urągowisko. Zaraz też wpadł mi w oczy wstępny artykuł p. t. *„Den Culturzustand heben?“* Redakcya pieni się ze wściekłości, że żydowscy posłowie do Rady państwa i Sejmu z Galicyi ośmielili się, w odezwie do żydów, zaznaczyć potrzebę podniesienia stanu cywilizacyjnego żydów galicyjskich. Cóż więc ma uczynić proletaryat żydowski? — pyta socyalista ze szpalt swego krakowskiego organu. Czyż chcąc dorównać cywilizacyi proletaryatu „innego wyznania“ ma w dni świąteczne pijany taczać się po ulicach, napadać na ludzi i demoralizować swoją rodzinę?

A więc redakcya organu socyalistów żydowskich potępia proletaryat katolicki za upijanie się wódką, ale nie chce wiedzieć, że nie kto inny, tylko szynkarz żydowski sprzedał wódki za dużo, i to bezprawnie, wbrew ustawie o pijaństwie. *Sprawiedliwość* aprobuje całą „moralność“ żydowskiego proletaryatu, odpycha nawet myśl sanacyi... I znowu u góry parę wyjątków, a wśród mas żydowskich reakcya w w duchu wstecznym, podtrzymywana przez organa ich prasy.

Niechże ci z pośród inteligencyi żydowskiej, którzy nie zatracili zdrowego zmysłu dla spraw publicznych, zastanowią się *sine ira et studio*, dokąd dojdzie szeroka ława ich współwyznawców, zalewająca kraj cały, jeżeli z dotychczasowej drogi nie zawróci ich energiczna ręka jakaś i nie wskaże im źródeł nowej etyki, zdrowej cywilizacyi. Przecież w tym stanie i charakterze, w jakim utrzymać się pragną u nas, nie ścierpianoby ich w żadnym kraju, w obrębie żadnego narodu. *Obywatel.*

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 23 lipca

Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego przesłała administracyi naszego dziennika następujące pismo: Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie potwierdza niniejszem odbiór kwoty 570 złr. 40 ct., nadesłanej przez szanowną administracyę, z której 552 złr. 60 ct. złożonych zostało na cele gimnazyum polskiego, reszta zaś w kwocie 17 złr. 80 ct. na rzecz Domu Narodowego w Cieszynie. Podpisany zarząd, pomny wielkich zasług, położonych przez szanowną redakcyę i administracyę *N. Reformy* około założenia i utrzymania gimnazyum polskiego w Cieszynie, jakoteż wielkiej życzliwości dla sprawy śląskiej, składa im za ten nowy dowód przychylności, objawiającej się w nawoływaniu do składek i w pośredniczeniu w przesyłaniu tychże najgoretsze podziękowanie.

Kwotę 17 złr. 80 ct. wręczyliśmy Towarzystwu „Domu Narodowego“.

Dr. Michejda, zastępca przewodniczącego. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Podziękowanie to odnosi się nie do nas. Zamieszczamy je w dosłownem odpisie, ponieważ należy się ono wszystkim tym, którzy pomni haseł patryotycznych: Pamiętajmy o braci śląskiej! nawoływaniom naszym chętny dali posłuch i do przesyłania składek ochoczo przystąpili. Redakcya naszego dziennika, wierna swemu patryotycznemu i publicystycznemu obowiązkowi i nadal nawoływać nie przestanie: „Pamiętajmy o gimnazyum polskiem w Cieszynie! Pamiętajmy o Domu Narodowym w Cieszynie“! Tembardziej obowiązkiem naszym wspomagać to prywatne gimnazyum polskie, że obecnie z nowym rokiem szkolnym już IV powstanie klasa, a wobec dzisiejszego przesilenia politycznego, nie ma nadziei, aby gimnazyum to już teraz upaństwowionem zostało. A zatem, co kto może, niechaj przesyła na gimnazyum cieszyńskie!

Administracya *N. Reformy*, jak zawsze, tak i nadal pośredniczyć będzie w przesyłaniu tego patryotycznego podatku.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 maja do 1 lipca 1898:

W miesiącach maju i czerwcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1802 złr. $31^1/_2$ ct. Wydatki zaś wynosiły 2061 złr. 99 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 98.930 złr. $12^1/_2$ ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 4129 złr. 73 ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 154 złr. 14 ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminaryum nauczycielskiego 338 złr. $65^1/_2$ ct.

W Cieszynie, dnia 16 lipca 1898.

Zarząd „Macierzy szkolnej“.

Otwarcie kursu nauczycieli gimnastyki, urządzonego staraniem Związku Towarzystw sokolich, odbyło się onegdaj w sali tutejszego gniazda. Zgłosiło się nań trzech miescowych uczestników, a 12 z różnych miast Galicyi, w czem przeważna część ze wschodniej Galicyi przybyła. Po zbadaniu wszystkich kandydatów przez lekarza dra Dolińskiego, nastąpiło przemówienie p. Rudnickiego, wiceprezesa tutejszego „Sokoła“, który w krótkich a serdecznych słowach powitał przybyłych imieniem wydziału krakowskiego „Sokoła“, a wskazując im cel kursu i znaczenie tegoż dla Sokolstwa, wezwał ich do szczerej i ochoczej pracy i zakończył życzeniem, aby te 6 tygodniowe trudy ich jak najlepsze dla nich samych wydały owoce i spełniły nadzieje, jakie Sokolstwo całe w nowych pionierach jego idei pokłada.

Po przemówieniu nastąpił egzamin wstępny, który miał być probierzem, o ile zgłaszający się na kurs mogą korzystać tak z teoretycznych jak praktycznych wykładów. W skład komisyi egzaminacyjnej wchodzili: S. Ruciński jako prowadzący kurs i nauczyciel kursu J. Waszkiewicz, oraz dr. S. Rowiński jako delegat związkowego grona nauczycielskiego. Po kilku praktycznych i teoretycznych pytaniach, które dostateczne przygotowanie kandydatów wykazały, ogłosiła komisya po krótkiej naradzie, że wszyscy na kurs przyjęci być mogą.

Następnie poznajomiono uczestników z rozkładem godzin, poczem naczelnik Ruciński przed rozejściem się przedstawił im w krótkich słowach cały ogrom materyału, jaki w przeciągu niedługiego czasu przyswoić sobie muszą, i wezwał ich, by nie lękając się tego ogromu, zabrali się szczerze do pracy, jaka ich czeka, z ufnością w swe własne siły i wiarą w nauczycieli, których imieniem ich zapewnia, że nie będą szczędzić żadnego trudu, by w tej ciężkiej pracy im pomódz i ulżyć.

Tak się odbyło otwarcie kursu, który nietylko dla samego Sokolstwa, ale i dla całego społeczeństwa wielkie posiada znaczenie, pomnoży bowiem liczbę wykształconych nauczycieli, którzy swą wiedzę poświęcą pracy na polu tak zaniedbanego u nas wychowania społecznego

Wystawa plakatów artystycznych w Muzeum techniczno przemysłowem miejskiem otrzymała od dr. Alfreda Schl chtinga wielkich rozmiarów plakat hiszpańskiego pochodzenia, pomysłu F. Caudeli na przedstawienie walki byków *(Plazas de Toros. Grau certamen taurino)* i afisz pomysłu tutejszego zakładu litograficznego p. Kranikowskiego, wykonany starannie dla firmy J. Karmańskiego, wyrabiającej farby. Wystawę zwiedziło dotąd około 900 osób. Między temi było wiele gości, którzy po kilka razy poświęcali wystawie dłuższe chwile.

Tablicę pamiątkową celem uczczenia zasług śp. prof. Obalińskiego postanowili ufundować słuchacze wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim.

Komisya budżetowa. Sekcya skarbowa Rady miejskiej powzięła wczoraj ważne uchwały, dotyczące zreformowania zasad układania budżetu miejskiego. Wnioski, jakie sekcya postanowiła przedłożyć Radzie miejskiej, dążą do tego, aby budżet układany był nie, jak dotąd bywało, przez sekcyę skarbową, lecz przez utworzoną w tym celu odrębną „komisyę budżetową“. Do składu komisyi należeć mają wszyscy członkowie sekcyi skarbowej, czterech delegatów sekcyi ekonomicznej, oraz po dwóch delegatów sekcyi prawniczej, szkolnej i dobroczynności. Prezydent miasta będzie przewodniczącym komisyi budżetowej. Delegaci poszczególnych sekcyj wybierani będą na okres trzechletni.

Dalsze uchwały opiewają, że magistrat zobowiązany jest najpóźniej do dnia 1 września ułożyć każdorazowy projekt budżetu i przedłożyć go sekcyom do zbadania. Sekcye winny do końca września odbyć posiedzenia budżetowe, poczem projekt budżetu pójdzie pod obrady komisyi budżetowej, która znowu do dnia 15 października przeprowadzić ma ostateczne nad nim obrady. Najpóźniej 1 grudnia budżet przedłożony ma być pełnej Radzie miejskiej.

Jeżeli uchwały te uzyskają aprobatę Rady miejskiej i — co najważniejsze — będą ściśle przestrzegane, ustanie dotychczasowy system uchwalania budżetu po terminie i gospodarki prowizorycznej.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Malczewskiego „Narcyz“, Bienkiewicza „Rano“, Graniera „Gwoździki“, „Hyacenty i azalie“, „Muszle“, „Studyum staruszki“, Pieńkowskiego „Studyum“, Szczepańskiego „Ułuda“ i Lewandowskiego „Chopin“ medalion w bronzie.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj na dworcu kolei. Wyrobnik, Mateusz Wąsik, starzec 70-letni, padł ofiarą złośliwości trojga wyrostków. Szukającemu miejsca na nocleg wskazali oni zakątek na piętrze w burzonym obecnie budynku, gdzie buduje się kryta hala kolejowa i kazali mu wejść po murze. Wąsik, nie przeczuwając, że sufit jest zwalony, spadł na ziemię i doznał ciężkiego uszkodzenia, złamał rękę i kręgosłup. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala. Wystepnych młokosów, liczących po 15—16 lat, aresztowano.

Prowadzenie aresztantów przez miasto. Jeden z miejscowych abonentów pisze do nas: „Wczoraj około godziny pół do szóstej wieczorem prowadziła żandarmerya przez ulicę Floryańską i rynek partyę aresztantów, skutych po trzech razem. Jeżeli nawet policya krakowska trzyma się tej metody, że aresztowanych przeprowadza bardzo wczas rano i to nie przez główne arterye komunikacyi, lecz dookoła plantacyj, to dlaczego nie postępuje w ten sam sposób żandarmerya? Czyżby wysokie władze chciały nastraszyć spokojnych mieszkańców Krakowa przykrym widokiem, pędzonych do więzienia uczestników ostatnich zaburzeń?“

Komisya, wybrana na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej dla zbadania zażaleń w sprawie za wysokiego wymiaru podatku osobisto-dochodowego, odbyła dziś w południe posiedzenie. Prezesem komisyi wybrany został wiceprezydent dr Karol Pieniążek, referentem dr Albert Propper. Referentowi udzieliła komisya polecenie zebrania odnośnych dat i szczegółów, któreby posłużyć mogły za podstawę dalszego działania.

Krwawa bójka. W fabryce stolarskiej p. Chmurskiego przyszło do krwawej bitki między dwoma chłopakami. Jeden z nich, 16 letni Michał Kościelny, został przez kolegę strasznie poraniony nożem. Otrzymał trzy rany koło łopatki, nadto na szyi i twarzy. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe. Gwałtowny koleżka został aresztowany.

Otrucie migdałami. Czteroletni chłopczyna Franuś Michniewski na Grzegórzkach, za otrzymane z domu centy kupił sobie migdałów. Przez omyłkę dano mu w sklepiku migdałów gorzkich. Po zjedzeniu tychże wystąpiły u niego silne objawy zatrucia. Malcowi groziło niebezpieczeństwo śmierci. Uratowała go szybka pomoc pogotowia ratunkowego.

Wycieczka do ogrodu p. Rozmanita odbyła się w zeszłą niedzielę i przyniosła czystego dochodu na dom „Przytuliska“ 35 złr. 26 ct.

Orkiestra „Harmonii“ koncertować będzie jutro w niedzielę w parku Jordana. Początek o godz. 4 po południu.

Podziękowanie Czechów. Prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie otrzymał od burmistrza m. Pragi, dra J. Podlipnego, następujące pismo:

„Na mocy uchwały Rady król. stoł. m. Pragi mam zaszczyt złożyć panu i pp. kolegom pańskim serdeczne podziękowanie za wieniec srebrny, któryś pan złożył imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich na kamieniu węgielnym pomnika Franciszka Palacky'egò w Pradze. Na trwałą pamiątkę owych uroczystości, oraz na pamiątkę sympatyj, których tyle dowodów miał naród czeski i nasza złota matka Praga ze strony wszystkich narodów słowiańskich, a przedewszystkiem ze strony reprezentantów kochanego, braterskiego narodu polskiego, wieniec, przez pana darowany, został dołączony do zbiorów miejskiego Muzeum król. stoł. m. Pragi. *Dr. J. Podlipny.*“

Zmarli. Helena z Popielów Jaroszowa, żona urzędnika Tow. wzaj. ubezpieczeń, zmarła w 24 roku życia.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 1go sierpnia b. r. wchodzi w życie dodatek do taryfy ruchu towarowego między Galicyą, Bukowiną, a północnemi Niemcami.

Stacyę telegraficzną zniosło ministerstwo handlu w Podhajczykach koło Lwowa. Odnośne gminy przydzielone zostały do urzędów telegraficznych w Glinianach, Bóbrce i Kurowicach.

Kierownikiem szóstego gimnazyum we Lwowie zamianował minister oświaty profesora Karola Rawera.

Dyplom weterynarza w lwowskiej akademii otrzymał Jerzy Wesołowski z Czarnokonieс.

Kurs dla kształcenia mierniczych (geometrów) w lwowskiej politechnice ukończyli pp. Juliusz Kolman z Brnia Eliasz Rawicki z Podwysokiego, Kazimierz German Sadowy ze Lwowa i Adam Dołęga Zapolski z Wilna.

Dwie rocznice. W niedzielą dnia 31 b. m., w

rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego w r. 1847, urządzi Tow. im. Kilińskiego we Lwowie uroczysty poranek w sali ratuszowej. Tego dnia wieczorem odbędzie się na górze stracenia w Kleparowie doroczny obchód pod iluminowanym krzyżem.

Również, jak co roku, odbędzie się dnia 5 sierpnia we Lwowie nabożeństwo żałobne i obchód pamiątkowy przed kaplicą na Wulce, z powodu rocznicy stracenia pięciu członków Rządu narodowego w Warszawie w r. 1864 (Traugutta, Żulińskiego, Toczyskiego, Krajewskiego i Jeziorańskiego).

W seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie zgłosiło się do egzaminu dojrzałości 76 kandydatów. Z odznaczeniem zdało trzech, z pomyślnym wynikiem 27. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 28 kandydatów. Reprobowano na rok 12. Odstąpiło w ciągu egzaminu ustnego 6 kandydatów.

Pies wściekły pokąsał w Stanisławowie kilka osób. Chorzy udali się na kuracyę częściowo do Budapesztu, częściowo do Krakowa.

Ruskie Tow. pedagogiczne we Lwowie zakłada żelazny fundusz zapomogowy dla nauczycieli ludowych, w pierwszej linii dla członków Towarzystwa; w tym celu rozpisało listę składek.

„Osnowa“, Towarzystwo słuchaczy politechniki, wzywa w osobnej odezwie abituryentów Rusinów, ażeby bez obawy o przyszłość zapisywali się na politechnikę. Rusinom bowiem bardzo daje się odczuwać brak techników, a tem samem ruskiej technicznej literatury, przemysłu i t. d.

Mieszkańcy sioła Styrcza, na Bukowinie, jak sami twierdzą, „obdzierani i prześladowani bez granie przez swojego prawosławnego popa“, przechodzą na łono naszego kościoła i na obrządek grecko katolicki.

Z Iwonicza. Loterya fantowa w Iwoniczu odbędzie się 31 b. m. Po loteryi tańce. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Schwytanie złodzieja. W Sofii w jednym z miejscowych hoteli schwytano i odstawiono do więzienia złodzieja, który grasował przez czas dłuższy w sypialnych wagonach kolejowych. Złodziej ten nazywa się Racsin i już poprzednio umknął raz z garnizonowego więzienia w Wiedniu. Po przeprowadzonem śledztwie władze sofijskie oddadzą obecnego swego pupila sądowi wiedeńskiemu.

Niezwykły orkan szalał w komitacie Pięciu Kościołów (na Węgrzech). Burza, połączona z oberwaniem chmury, zrządziła znaczne szkody, zrywając dachy z domów i wyrywając drzewa z korzeniami. W miejscowości Abauj Szampo piorun zabił dwoje ludzi, a kilka osób poraził. Winnice i zboża uległy zupełnemu zniszczeniu.

Bank ludowy polski założono w Katowicach. Jest to już trzeci bank polski na Górnym Śląsku.

Ks. dr. Stablewski, arcybiskup gnieźnieńsko poznański, przebywa obecnie wraz z ks. prałatem Meszczyńskim w Johannesbergu na Śląsku austryackiem, jako goście kardynała Koppa.

Hakatyści założyli już w 305 miejscowościach biblioteki niemieckie dla ludności polskiej.

W cytadeli warszawskiej w końcu maja siedziało 37 osób. Oprócz tego 16 robotników osadzono w t. zw. więzieniu centralnem, a 15 osób (5 kobiet i 9 mężczyzn), co do których śledztwo ukończono, oczekuje wyroków w więzieniu przy ulicy Pawiej (Pawiak).

Straszliwa klęska gradowa nawiedziła Królestwo Polskie, a zwłaszcza Hrubieszowskie, Janowskie i Lubelskie. Straty włościan bardzo dotkliwe.

Sprawę budowy kolei z Kalisza do Warszawy odroczono z powodu nieporozumień cłowych między Rosyą a Niemcami.

W Baku spłonęły wielkie składy drzewa Wejnera i braci Gubinów. Straty ogromne.

Najstarszym dziennikiem na świecie jest *Tsing-Pao* (Wiadomości pekińskie), założony w r. 710 przed nar. Chr.

Mistrzowie świata tonów Mozart, Beethoven i Haydn otrzymają wkrótce wspólny pomnik w Berlinie. Projekt, wygotowany przez prof. dra Rudolfa Siemeringa, zyskał uznanie komitetu i niebawem ma być wykonany. Zaznaczyć należy, iż Berlin, obfitujący w różne pomniki, nie miał dotąd prawie wcale pomników mistrzów muzyki, z wyjątkiem tylko jednego biustu monumentalnego Fascha, założyciela „Singacademie“. Powstał teraz także projekt wzniesienia w Berlinie pomnika Ryszardowi Wagnerowi.

Siła przyzwyczajenia. Pewien sędzia na odczycie jakiegoś podróżnika zdrzemnął się nieco. Gdy prelegent użył dowcipnego frazesu, powstał w sali ogólny śmiech, który obudził śpiącego sędziego. Sędzia przybrał minę surową i grzmiącym głosem zwrócił się do publiczności ze słowy: „Przypominam, że publiczności nie wolno objawiać swego zadowolenia, a gdy się to powtórzy, każę opróżnić salę.“ Po tej przemowie zapanowała w sali zrazu cisza, za chwilę jednak powstał serdeczny śmiech

---

Lwowski sąd krajowy wyższy przeniósł oficyała kancelaryjnego I. klasy Augusta Ehrlicha z Tłumacza do Lwowa — zamianował oficyałem kancelaryjnym I. klasy w Buczaczu Jana Pełczyńskiego; przeniósł oficyałów kancelaryjnych II. klasy: Kazimierza Behma z Monasterzysk do Stanisławowa, Michała Kruszelnickiego z Brzozowa do Baligrodu, Władysława Maja z Oleska do Sambora, Edwarda Stronskiego z Żydaczowa do Stryja, Rudolfa Warchałowskiego z Grzymałowa do Tarnopola, Antoniego Boruckiego z Ustrzyk do Brzozowa, Władysława Chomiaka z Mikuliniec do Brzeżan, Franciszka Faczyńskiego z Lutowisk do Brzeżan, Konstantego Stelmachowicza z Boryni do Stanisławowa, Jana Przygockiego z Medenic do Sądowej Wiszni, Jana Kwoczyńskiego z Chodorowa do Sanoka; zamianował oficyałami kancelaryjnymi wyższego sądu krajowego we Lwowie: Maryana Andrzejowskiego we Lwowie, Tomasza Hübscha w Cieszanowie, Józefa Wolańskiego w Lubaczowie, Maryana Tustanowskiego dla Zborowa; — oficyałami kancelaryjnymi II. klasy: Piotra Teodorowicza w Kołomyi dla Przemyśla, Januarego Curkowskiego dla Brzeżan; dalej kancelistów sądowych: Jana Bartla dla Potoka Złotego, Władysława Grzywackiego dla Sołotwiny, Józefa Reismajera dla Mikuliniec, Władysława Schetynę dla Zabłotowa, Józefa Schellera dla Ustrzyk, Stanisława Bielawskiego dla Liska, Maurycego Moreckiego dla Przemyślan, Józefa Lifschütza dla Mostów, Antoniego Grubera dla Kossowa, Franciszka Trzecieskiego dla Kołomyi, Antoniego Bindera dla Tłustego, Sofrona Halkę dla Cieszanowa, Józefa Grabowskiego dla Złoczowa, Juliana Bieleckiego dla Nadwórny, Jana Kafkę dla Komarna, Ludwika Fieberta dla Lwowa, Jana Pawlika dla Łąki, Ferdynanda Bobryka dla Lutowisk, Mikołaja Machlaja dla Sieniawy, Michała Bakina dla Grzymałowa, Alojzego Tarnowskiego dla Kut, Władysława Floręckiego dla Lubaczowa, Rafała Karatnickiego dla Monasterzysk, Bazylego Bieleckiego dla Rożniatowa, Emila Charkiewicza dla Ottynii, Maksymiliana Bilinkiewicza dla Oleska, Władysława Szydłowskiego dla Żydaczowa, Alfreda Majorskiego dla Borszczowa, Józefa Filipa Turka dla Medenic, Chaima Kesslera dla Lwowa, Franciszka Wełdycza dla Mielnicy, Mojżesza Kleinkopfa dla Buczacza, Erazma Windischa dla Podhajec, Kornela Lercha dla Rymanowa, Józefa Jakubowskiego dla Żabia, Józefa Koczyrkiewicza dla Jarosławia; zarządcę więzień Franciszka Schneiberga we Lwowie dla Lwowa z pozostawieniem w dotychczasowej czynności; Marcina Gwoździa dla Birczy, Piotra Kościuka dla Boryni, Michała Trzosa dla Łopatyna i Rudolfa Kałahurskiego dla Chodorowa.

Składki. Na dar honorowy dla redaktora „Gazety Opolskiej“ Bolesława Koraszewskiego grono pensyonaryuszów w zakładzie dra Ebersa w Krynicy nadesłało dochód z gry w karty 5 złr.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 22 lipca pogodny, termometr doszedł od +18°,2 C. do +22°,0 C., barometr opada.

Dnia 23 lipca o godz. 7 rano stan barometru 744,0 mm., ciepłota +14°,4 C., wiatr zachodnio północny.

Sprawy sądowe.

(Zaburzenia antisemickie w Wieliczce.)

Kraków, 23 lipca.

Dwudniowa rozprawa wielicka zakończyła się wczoraj wieczorem. Po trzygodzinnej naradzie trybunału ogłosił przewodniczący radca Klemensiewicz wyrok, mocą którego skazani zostali:

Władysław Kraus za zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 b) na dwa miesiące ciężkiego więzienia, z postem co tydzień; Jan Dyrla za zachęcanie do czynów karygodnych i złośliwe uszkodzenie cudzej własności na jeden miesiąc aresztu; Andrzej Konopka za lekkie uszkodzenie ciała i zachęcanie do czynów karygodnych na jeden miesiąc aresztu; Mendel Kraus za zbrodnię gwałtu publicznego z § 99 na dwa miesiące ciężkiego więzienia; Wojciech Orłowski za wywołanie zbiegowiska i opór władzy na 10 dni ścisłego aresztu; Hirsz Königsberger za wykroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała na trzy dni aresztu.

W końcu za złośliwe uszkodzenie cudzej własności otrzymali karę: Franiszek Kot i Józef Kot po 12 dni; Jakób Pilarczyk, Józef Rutka i Sebastyan Sykała po 10 dni; Jan Kot, Franciszek Rutka, Franciszek Rutka młodszy, Franciszek Piechówka, Franciszek Pracuch, Jan Ziarko, Franciszek Ziarko i Franciszek Gałucha po 8 dni oraz Józef Pilarczyk 3 dni.

Nadto wszyscy skazani zostali na ponoszenia kosztów, a uczestnicy napadu na dom Seidenfraua na wynagrodzenie zrządzonej szkody.

Uwolnieni zostali: Józef Cholewa, Andrzej Drożdż, Józefa Drożdżowa, Franciszek Janusz, Jan Konopka i Stanisław Konopka.

Trzy dni namysłu, co do przyjęcia wyroku zastrzegli sobie Władysław Kraus, Andrzej Konopka i Mendel Kraus, reszta skazanych wyrok przyjęła. Trybunał przyznał wszystkim odroczenie odsiadywania kary na czas od dwóch tygodni do jednego miesiąca.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert** Jana Skrzydlewskiego (pianisty) i Karola Skarżyńskiego (wiolonczelisty) odbył się onegdaj w Zakopanem. Pierwszy z nich, uczeń Leszetyckiego, odegrał Chopina „Etude E dur“, „Nocturne Fis dur“ i „Valse As dur“, oraz „Waryacye“ Maykapara, parę rzeczy Paderewskiego i Leszetyckiego i „Barkarollę“ Rubinsteina. P. Skarżyński oprócz utworów Servais'a, Goltermanna, Sitta i Poppera, odegrał trzy własne kompozycye, z których największe wrażenie zrobiła prześliczna „Kołysanka“. Obu koncertantów, którzy doznali już w Poznaniu wielkiego powodzenia, przyjmowano tu z zapałem. Szkoda tylko, że duża sala dworca tatrzańskiego nie była należycie zapełniona. Obaj koncertanci, mający przed sobą dużą przyszłość, wyjeżdżają do Szczawnicy i innych miejscowości kąpielowych, gdzie zamierzają również wystąpić z koncertami.

— **Skrzypek p. Wład. Lewinger** powrócił obecnie z Petersburga, gdzie doznał niezwykłego przyjęcia ze strony tamtejszych najpoważniejszych recenzentów. Artysta koncertował także w Pawłowsku i również pozyskał sobie w zupełności tamtejszą bardzo wymagającą publiczność i prasę. Obecnie wyjeżdża p. Lewinger na koncerty do Królestwa polskiego, o czem wczoraj, donosząc o podróży artystycznej pianistki pani Zofii Lubicz Dzierzbickiej, wspominaliśmy.

— **Piękne studyum krytyczne** p. Józefa Kotarbińskiego p. t. „Adam Bełcikowski jako dramatarg“ zamieściła *Biblioteka Warszawska* w zeszycie na czerwiec r. b.

— **Bolesława Prusa** ułamek z powieści „Faraon“ pod tyt.: Z legend dawnego Egiptu“, został przez N. Grosa przełożony na język rosyjski i wydrukowany w nr. 209 pisma *Pietierburgskaja Zizń*.

— **„Vid Niement straender“.** Taki jest tytuł powieści Orzeszkowej „Nad Niemnem“, przełożonej niedawno na język szwedzki przez p. Ellen Wester.

— **Floryański** wystąpi w Warszawie w trupie lwowskiej jeszcze kilka razy: dziś w „Żydówce“, a w przyszłym tygodniu w „Pajacach“ i „Halce“.

— **Dzieje czeskiej literatury** wydaje w Pradze dr. Jarosław Vlcek, docent wszechnicy czeskiej. Obecnie wyszedł zeszyt 7.

— **Piśmiennictwo czeskie w słowach i obrazach** od najdawniejszych czasów po dzisiejsze, wydaje w Pradze dr. Wacław Flajshans. Obecnie wyszedł zeszyt 8.

— **„Lygia“** — sztuka w 5 aktach Barreta — w tłómaczeniu Maryi Wołowskiej, wystawioną została onegdaj w Warszawie. Rzecz dosyć się podobała publiczności, krytykom teatralnym mniej, którzy wyjaśniają, że sztuka ta nie jest zrobioną — jak dla reklamy głoszono — wedle powieści Sienkiewicza *Quo vadis*.

Dział ekonomiczny.

Widoki urodzaju chmielu. Wiadomości, nadchodzące z krajów produkujących chmiel, o stanie rozwoju tej rośliny, przeważnie nie są zbyt pomyślne i, jak się zdaje, sprzęt w roku obecnym nie będzie wcale obfity. W Austryi przedstawiają się wogóle wcale dobrze chmielniki w Czechach; tylko w niektórych miejscowościach w okolicy Rakowic i Zatecu doznał chmiel większej szkody od zimna, wilgoci i gradu. Tosamo można powiedzieć o plantacyach w Styryi środkowej, natomiast w Styryi dolnej stan nie jest zadowalniający. W Austryi Górnej słabego spodziewają się zbioru; w niektórych miejscowościach na chmielu mszyce i rosa sadzowa. — W Galicyi zachodniej można nazwać stan zaledwie średnim, we wschodniej zaś chmiel dosyć słabo się dotąd rozwija i nie obiecuje dobrego zbioru. W Bawaryi, W. Ks. Badeńskiem, Heskiem i Hesko-Nassauskiem liczą na dobry urodzaj. W Anglii cieplejsza pogoda przyspieszyła rozwój chmielu, ale równocześnie przyczyniła się do rozmnożenia szkodliwych owadów; o wielkich jednak stratach z tego powodu nie ma mowy. Natomiast na Wołyniu szkody, sprawione przez owady, są znaczne, a pogoda zimna i wilgotna powstrzymała chmiel w rozwoju. *(Tygodnik Rolniczy.)*

Z targów zbożowych. — Kraków, 22 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·40 do 11·40. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·— do 9·75. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 7·30 do 8·25. Owies z opłatą akcyzową od 8·60 do 9·50. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 1·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki nowe za hektolitr 2.20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 2·60 do 3·20. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary do —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 23 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt do ustawy, mocą której zostały zmienione postanowienia §. 102 miejskiej ustawy gminnej z dnia 13 marca 1889. (Dz. u. kr. nr. 24).

Dalej sankcyę cesarską otrzymała uchwalona przez Sejm galicyjski uchwała, zmieniająca art. I. §§. 73 i 74 ustawy krajowej z 4 kwietnia 1889)Dz. u. kr. nr. 31), dotyczących ustawy budowlanej dla większych miejscowości.

Zadar, 23 lipca. Wstrząśnienia ziemi w okolicach Sinaj powtórzyły się w ostatnich dniach kilkakrotnie. Parę wstrząśnień było dość silnych.

Londyn, 23 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Hongkongu, że powstanie w prowincyi Kwangsi nie zostało jeszcze stłumione.

Tożsamo *Biuro* donosi z Pekinu, że agent dyplomatyczny rosyjski, Pawłow, domaga się, aby w przyszłości instruktorami i inżynierami w marynarce chińskiej byli tylko Rosyanie. Rząd chiński odmówił jednak temu żądaniu.

Londyn, 23 lipca. Stan zdrowia ks. Walii stale poprawia się.

Genewa, 23 lipca. Robotnicy przyjęli pośredniczący projekt rządu, skutkiem czego wczoraj już podjęto roboty przy wszystkich budowach. Rada kantonalna uchwaliła zamknąć socyalistyczny klub włoski i rozpuścić jeden batalion. Batalion zaś obrony krajowej pozostaje na razie jeszcze w służbie.

Petersburg, 23 lipca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, na mocy którego dziennikowi *Ruś* udzielonem zostało „pierwsze ostrzeżenie“ za wydrukowanie artykułu hr. Lwa Tołstoja pod tytułem: „Głód czy nie głód?“

Mianowania w sądownictwie i skarbowości.

Wiedeń, 23 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza:

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta Zygmunta Mayzla z Łańcuta do Wadowic oraz nadał adjunktowi sądowemu w obrębie sądu wyższego krakowskiego Ferdynandowi Agathowi miejsce adjunkta sądowego w Jaworznie, adjunktowi w obrębie tegoż wyższego sądu drowi Kazimierzowi Jaroszewiczowi miejsce adjunkta sądowego w Muszynie i adjunktowi sądowemu krajowemu drowi Janowi Schwarzenbergowi-Czernemu miejsce adjunkta sądowego w obwodzie krakowskiego krajowego sądu wyższego, bez oznaczenia miejsca służby.

Adjunktami sądowemi mianowani auskultanci: Władysław Julian Gutowski dla Andrychowa, Leopold Józef Klier dla Żabna, Mieczysław Karol Miszke dla Kęt, Ludwik Walloni dla Limanowy, dr. Julian Tomaszewski dla Krościenka, Wojciech Ciochoń dla Sokołowa, Jan Opiat dla Niska, Andrzej Siudut dla Łańcuta, Jan Kukiel dla Ropczyc, Adam Konrad Czernecki dla Dąbrowy.

Wiedeń, 23 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał adjunktom galicyjskiej prokuratoryi skarbu Dyonizemu Kułaczkowskiemu i drowi Witoldowi Bochenkowi tytuł i charakter sekretarzy prokuratoryi skarbu.

Minister skarbu zamianował w składzie galicyjskiej prokuratoryi skarbu prowizorycznego adjunkta dra Franciszka Sławę, jakoteż koncypientów: dra Wincentego Mączyńskiego, dra Stanisława Skrachę, dra Macieja Mączyńskiego, dra Mieczysława Madeyskiego, dra Tadeusza Liwerę i dra Jana Waygarta, adjunktami prokuratoryi skarbu, a dalej koncepistę dra Ernesta Mentschla i prowizorycznego koncepistę dra Eugeniusza Bartla prowizorycznymi adjunktami prokuratoryi skarbu.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 23 lipca. *(Telefonem.)* Jak już rano donosiłem (Patrz artykuł: „Sytuacya“. *Przyp. red.)*, odbyła się dziś rada ministeryalna, której dalszy ciąg zapowiedziano na poniedziałek.

Wiedeń, 23 lipca. *(Telefonem.) Fremdenblatt* zaprzecza pogłosce, podanej przez *N. Fr. Presse*, jakoby rząd zamierzał narzucić ustawę językową na mocy § 14.

Praga, 23 lipca. *Narodni Listy* piszą: Hr. Thun powinien ostatecznie zrozumieć, że jedydynem zbawieniem Austryi może być tylko ustrój federacyjny.

Praga, 23 lipca. *Politik* pisze, że hr. Thun, zwołując konferencye, zamierzał uczynić ostatnią próbę celem wykazania, czy parlament będzie zdolnym do pracy, czy nie. Wedle zapowiedzi tego dziennika, minister Baernreither ustąpi z gabinetu jeszcze przed wyjaśnieniem obecnego przesilenia politycznego w Austryi. Również donosi *Politik*, że hr. Thun przeprowadzić chce na każdy sposób ustawę językową, czy to w drodze parlamentarnej, czy też na mocy § 14.

Pilzno, 23 lipca. Organ posła czeskiego dr. Dyka *Plzensky Obzor* zwraca uwagę na zaostrzenie się obecnej sytuacyi w Wiedniu. Dla Czechów stosunki przestały już być tak korzystne. Najbliższy czas przyniesie sporo niespodzianek. Hr. Thun nie stworzył obecnej sytuacyi, trzymał się bowiem dotąd swego programu i bronił równomierności praw czeskich i niemieckich. Pewne koła chciały wprawdzie zwalić hr. Thuna, ale gabinet obecny jest dosyć silny, aby program swój obronić.

Budapeszt, 23 lipca. *Egyertetes* przytacza list z Wiednia, stwierdzający, że hr. Thun przedtem zamierzał na mocy § 14 odnowić ugodę z Węgrami. Cesarz jednak polecił mu odbycie jeszcze ostatniej próby. W myśl żądań monarchy hr. Thun zwołał konferencyę z przewodniczącymi klubów, które — jak wiadomo — żadnego nie wydały rezultatu. Jutro uda się hr. Thun do Ischlu i ponowi swą prośbę.

Na onegdajszej konferencyi bar. Banffy radził Thunowi cofnąć przedłożenie ugodowe i wciągnąć je do ugody handlowej *(Handelsvortrag)*. Hr. Thun nie zgodził się jednak na ten projekt, jak i na inny bar. Banffy'ego, aby obecny parlament rozwiązać, a nowy obesłać przez Sejmy.

Dziennik węgierski notuje w końcu wiadomość, że dymisya hr. Thuna jest nieuniknioną.

Toast carski.

Petersburg, 23 lipca. Na galowym obiedzie, na którym obecny był książę Ferdynand bułgarski z żoną, wniósł car Mikołaj następujący toast w języku francuskim:

„Piję na zdrowie i pomyślność ich Książęcych Wysokości, Księcia bułgarskiego i Księżnej, a nadto na zdrowie mojego drogiego chrzestnika, księcia Borysa i na szczęście Bułgaryi“.

Na to odpowiedział ks. Ferdynand toastem mniej więcej następującej osnowy:

„*Sier!* Dziękuję najmocniej za te tak życzliwe dla mnie i dla Bułgaryi słowa. Do węzłów, łączących dotąd Bułgaryę z bratnim jej narodem rosyjskim, do węzłów głębokiej wdzięczności za wyzwolenie jej i obdarzenie wolnością, przyłączyły się nowe węzły życzliwości, okazanej przez Waszą Ces. Mość przez to, żeś raczył, jako ojciec chrzestny, mojego syna przyjąć na łono prawosławnego kościoła. Spełniam więc miły memu sercu obowiązek ojcowski, przedstawiając księcia Borysa Jego dostojnemu ojcu chrzestnemu.

„W imieniu własnem, księżnej i całej Bułgaryi, dziękuję W. Ces. Mości za wspaniałe przyjęcie“.

W języku rosyjskim zaś dodał ks. Ferdynand:

„Z uczuciem najwyższej radości wnoszę ten toast i piję na pomyślność cesarza, jego rodziny i wielkiej Rosyi“.

Petersburg, 23 lipca. Car nadał ks. Ferdynandowi bułgarskiemu order św. Andrzeja, a księżnie Maryi Ludwice order św. Katarzyny.

Rada miejska miasta Petersburga ofiarowała księciu chleb i sól na złotej tacy, oraz artystycznie wykonany klucz srebrny; księżnej zaś *ikonę* i kosztowny bukiet.

Sofia, 23 lipca. W powrocie z Petersburga książęca para bułgarska uda się do Konstantynopola, ażeby przedstawić także sułtanowi małego księcia Borysa.

Sofia, 23 lipca. Z powodu wizyty księstwa bułgarskich i księcia Borysa w Rosyi, półurzędowy dziennik *Mir*, jakoteż niezawisłe dzienniki *Istok*, *Courrier des Balcans* i inne zamieszczają artykuły, wyrażające wdzięczność bułgarskiego narodu za serdeczne przyjęcie bułgarskiej rodziny panującej w Rosyi. Zarówno w rządowych kołach bułgarskich, jak i we wszystkich warstwach społeczeństwa bułgarskiego, panuje żywe zadowolenie z powodu życzliwego przyjęcia księstwa bułgarskich przez cara Mikołaja i carską rodzinę.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 23 lipca. Wedle prywatnych doniesień z Hawanny, Amerykanie wylądowali we wtorek wieczorem w okolicach Manzanillo i zamierzają to miasto zaatakować równocześnie od strony lądu i morza.

Madryt, 23-go lipca. *Correspondencia Militar* ogłasza *interview* z ministrem oświaty, Gamozo, który miał oświadczyć, że ze względu na spokój w kraju rząd wkrótce zniesie stan wyjątkowy.

Waszyngton, 23 lipca. Generał Andersen donosi z Cavite, że Aguinaldo ogłosił się dyktatorem i zaprowadził na archipelagu sądy doraźne. Powstańcy spodziewają się osiągnąć zupełną niepodległość Filipinów.

Playa del Este, 23 lipca. Wedle urzędowego doniesienia o bitwie pod Manzanillo, eskadra amerykańska zniszczyła trzy handlowe statki hiszpańskie i pięć łodzi kanonierskich. Po stronie Amerykanów niema ani rannych, ani zabitych, Hiszpanie natomiast stracili 100 ludzi.

Atlanta, 23 lipca. Rozeszła się tu pogłoska, że jeńcy hiszpańscy, internowani w forcie Macpherson, umknęli.

Annapolis, 23 lipca. Admirał Cervera nie zamierza podobno po zawarciu pokoju powrócić do Hiszpanii, lecz chce w Bostonie osiąść na stałe, wraz ze swoim synem.

Londyn, 23 lipca. Wczoraj miał odpłynąć z Siboney korpus amerykański, złożony z 3500 ludzi i odpowiedniej artyleryi na Portoriko. Dowództwo nad tym korpusem objął generał Miles. Wylądowanie nastąpi o sześć mil na zachód od miasta San Juan de Portorico.

Londyn, 23 lipca. *Daily Telegraph* donosi z Waszyngtonu, że eskadra Watsona najprzód weźmie udział w wyprawie przeciw Portoriko a następnie dopiero popłynie ku brzegom Hiszpanii.

Hongkong, 23 lipca. Donoszą tu z Manilli, że dwa szturmy powstańców na to miasto odparło wojsko hiszpańskie. Powstańcy stracić mieli 500 ludzi, Hiszpanie zaś 50.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
naturalna szczawa alkaliczna
znana od wieków ze swej skuteczności we wszelkich chorobach **organów oddechowych i trawienia, w gośćcu, w cierpieniach żołądkowych i pęcherza.** Znakomita dla dzieci, re- (I) konwalescentów i podczas ciąży.
Najlepszy napój dyetetyczny i orzeźwiający.
Henryk Mattoni Giesshübl Sauerbrunn.

Skład fortepianów
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 611

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 23 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	90
„ „ srebrna	101	70
4% renta austryacka złota	121	60
4% „ „ koronowa	101	35
4% „ węgierska złota	120	85
4% „ „ koronowa	99	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	909	—
„ kredytowe	358	75
Londyn	119	95
Marki	58	82
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	52½
Włoskie banknoty	44	25
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	158	25
Losy tureckie	59	80
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	294	50
„ Bankverein	266	50
„ Laenderbanku	225	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbethal	263	50
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	358	75
„ „ Alpine	164	20
„ Tureckie Tabaczne	133	75
Ruble	127	25
Berlin, 23 lipca 1898.		
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—
Wiedeń, 23 lipca 1898.		
Spirytus gotowy	19	80
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	06
Żyto na jesień	6	47
Owies na jesień	5	70
Kukurudza	6	40

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 23 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	35
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	25
4½% Listy zastawne Banku hip	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieoh.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	50	103	25
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	376	—	382	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	292	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 64 32 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Trzy pary pawi

są do nabycia. Bliż. wiadomość: Dwór **Krzeczów,** poczta Bochnia. 1204 1 2

Poszukuje się uzdolnionej Panny

jako kasyerki do zakładu fotograficznego. Zgłoszenia: **M. Kremski, fotograf, Kraków, ul. Karmelicka Nr. 15.** 1203

Morele! Kto jeszcze tego roku chce użyć na tym wybornym owocu, niech zamówi zaraz 5-kg. koszyk najwybor. gatunku za złr. 1·80 opłatnie za zaliczką u **L. Prin'za, Zaleszczyki.**



J. Florenz
c. i k. nadwor. fabryka wag,
Wiedeń, I/I, Franz Josefs-Quai 3.

Odsprzedającym **wielki** opust.
Katalogi zadarmo i opłatnie. 1104 1 5

Dziewczę sierota!

córka piwowara, 24 lata mająca, z posagiem 400.000 złr. w. a., radaby wyjść zamąż jaknajprędzej. Konkurować mogą oficerzy, wyżsi urzędnicy, fabrykanci, więksi przemysłowcy lub przedsiębiorcy. Tylko na poważne zapytania w języku niemieckim odpowiada natychmiast pod najściślejszą dyskrecyą **Eug. Nagy, Budapeszt, VI.,** Dessewffy-utcza 16. 1207

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się **wyraźnie żądać:** „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 75 65 0

Kilka
ROWERÓW
PNEUMATYKÓW
bardzo mało używanych,
jest tanio do sprzedania
w Składzie Maszyn do szycia 885 13 0
J. IWANICKIEGO NASTĘPCY,
Kraków, Rynek gł. 25.

Z powodu słabości sprzedam lub zamienię rentowny **fabryczny** interes **techniczny** dobrze się opłacający i każdemu łatwy do prowadzenia. Wezmę w zamian kamienicę lub dobra, zwyżkę dopłacę, względnie skredytuję. Zgłoszenia pod **„Opłacający“** przyjmuje biuro dzienników **K. Buchstaba we Lwowie, ul. Karola Ludwika Nr. 21.** 1137 5 6

KARLSBADZKIE OPŁATKI i ANDROTY
wybornie smakujące i pięknie wyrobione — poleca **Rob. Jedliczka,** piekarnia opłatków i androtów w **Komorowie** (Komorau) pod Opawą. 1087 22 30
Skrzynka zawierająca 50 wielkich i 50 małych opłatków karlsbadzkich, 50 androtów orzechowych, 50 waniliowych i 100 mignon-delicieux 4 złr. w. a. opłatnie za zaliczką. Odprzedającym opust.

ANASTAZY HOLIK



zegarmistrz
w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,
poleca:
Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszyh fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.
Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.
Ceny najprzystępniejsze.
Ściśle dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 834 23 0
W niedziele i święta sklep zamknięty.

„Smell“ preparat do kąpieli, do codziennego mycia i do wzmacniania nóg. Aparat **„Longlife“** do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.	Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane. **Rzemyki** do podróży. Necesery podróżne. Poduszki podróżne do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.	**Lakiery** na kapelusze. **Farby** do farbowania materyj. **Farby do piór.** Mydło „Maypole“ do farbowania materyj.	**REIM i SPÓŁKA** Rynek 37, **Kraków,** linia A-B polecają 1002 7 0 po cenach najumiarkowańszych. / Podeszwy wkładkowe. Pantofelki do kąpieli. Pantofelki domowe. Wachlarze z liści palm. Wachlarze japońskie. / Lodownie pokojowe. Lodownice do robienia lodów. Aparaty do robienia wody sodowej.	**Opal, Feraxolin, Benzolinar,** Benzyna, **Mydełka** i inne środki do czyszczenia sukien z plam.	Wanny, Miednice gumowe do podróży. Środki do kąpieli lecznicze. Czapki i Kapelusze do kąpieli. Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.	Przybory do rybołowstwa **Hamaki** dla dzieci i dorosłych. Lawn-tennis. **Krokiety.** Kule i Kręgle. Huśtawki. Przybory gimnastyczne ogrodowe. BALONY i PIŁKI gumowe w różnych gatunkach.
		Artykuły chirurgiczne. Towary gumowe hygien. do celów sanitar. Papier do klosetów.		Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, zielon. i czarnych bucików.		
	Perfumy i Woda kolońska. Przybory do golenia. Mydła, Wody i Pudry toaletowe. Odol, Kalodont, Agatol i inne środki do pielęgnowania zębów. Środki kosmetyczne. Przybory toaletowe.			Plasterki na nagniotki **„Meisnera“ i „Wasmutha.“** Plaster dla turystów **„Lusera.“** Tynktura na nagniotki **„Clavethyl.“**		

Do podwydzierżawienia

od 1-go stycznia 1899 r. począwszy, na dowolny przeciąg czasu, najdłużej jednak do końca roku 1910 są

następujące propinacye:

Branice, Brzezie narodowe i szlacheckie, Brzoskwinia, Budzyń, Cholerzyn, Jeziorzany, Mistrzowice, Mników, Olszanica, Prądnik czerwony, Rusocice, Rybna, Wadów, Węgrzce, Wola justowska i Wróżenice. 1194 1 2

Oferty ustne lub pisemne przyjmuje do dnia 1-go września 1898 r.

Browar J. A. Johna Synów w Krakowie.

ABBAZYA.

Pension Exquisite (pierwszorzędna)
willa Mascagni
pokoje z całem utrzymaniem od 5 złr. wzwyż dziennie. Cały rok otwarta.
Otwarcie dnia 1-go sierpnia 1898 r. 1195 1 2

NA NALEWKI
spirytus najczyściejszy bezwonny
„Esprit de vin Marque d'or“
poleca c. k. uprz. 1130 5 0
Rafinerya Spirytusu
J. A. Baczewskiego
c. i k. nadwornego dostawcy we LWOWIE.
Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyji w większych magarynach parfumeryi. 5 6 15



„Mörathon“
(ustawą ochroniony).
Fajka dobrego tytoniu jest największą rozkoszą!
Mörath'a
oryginalna mieszanina z ziół do tytoniu
nadaje tytoniowi w fajce nadzwyczaj przyjemny zapach. Nie ma już dymu dla gospodyni domu. Dostać można wszędzie w paczkach po 30 ct. i 10 ct., tylko w trafikach nie. Gdzie nie ma składu, tam wysyła za zaliczką opłatnie po 1 złr. 26 ct.
Teodor Mörath
Droguerya „pod bobrem“ w GRACU.
Główny skład:
Feliks Griensteidl, Wien, I., Sonnenfelsgasse 7.
Telefon Nr. 3491. 1123 2 6
Popłatne dla odsprzedających.

Znaczniejsze ludowe i życiowe Towarzystwo ubezpieczeń
poszukuje 1173 3 3
agentów i akwizytorów
za stałą pensyą i wysoką prowizyą.
Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod lit. **E. K. 1173.**

Znowu rzezimieszek



został niedawno złapany przez kieszonkowy fotoret, od Edisona pochwalony, który niespostrzeżenie umożliwia zdjęcia momentalne, a zatem wcale nie jest bawidełkiem. Używają go ameryk., angiel., francus. i t. d. urzędnicy policyjni. Z filmami 36 zdjęć 4 złr. Filmy dostać można zawsze. 941 3 3
Główny skład fotoretów: Wiedeń, I., Stoss-im-Himmel 3.

Dostać można wszędzie. 70 33 36

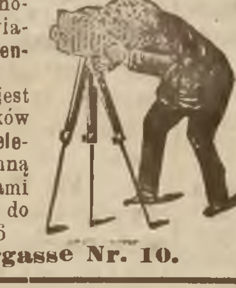
Sarg's Kalodont
Najlepszy i najtańszy środek do czyszczenia zębów.



Matki! Nim kupicie wózek dziecięcy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie ilustrowany cennik nowych, hygienicznych wózków, do siedzenia i leżenia dających się ustawić oraz rozebrać i wymyć, jakie wyrabia
L. BAUMANN, c. k. właściciel przywileju, **Wien, VI., Millergasse 6.**
Ostrzega się przed kupowaniem lichych naśladownictw. Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie z drzewa wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 448 19 0
Skład w Krakowie: M. Niemetz, Sukiennice 30.

Zawiadamiamy Szan. Odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „Humber“ z fabryk w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie
M. Gustowicz i Spółka
we LWOWIE, ulica Akademicka Nr. 3.
Humber & Co. Ltd.
Beeston Wohverhampton, Coventry
1034 15 30 England.

Tylko 1 złr. 90 ct. w. a.
kosztuje nowo wynaleziony, znacznie uleppszony
fotograficzny przyrząd „Edison“.
Przez tę kamerę zadanie doskonale i niezawodnie pracującej ręcznej kamery, którąby odpowiadała wszelkim wymogom, jakie wogóle można stawiać kamerze detektywnej, zostało rozwiązane w sposób zadziwiająco prosty. **Najniezawodniejszy, najprostszy i najcenniejszy** ze wszystkich dotąd znanych systemów.



„Edison“ daje najpewniejszą rękojmię za znakomite funkcyonowanie i najlepsze wyniki. Każdy bez poprzednich wiadomości może tym przyrządem fotografować znakomicie. **Wobec sumiennego poręczenia nieudanie się fotografii jest niemożliwe.**
„Edison“ nadaje się do zdjęć momentalnych i czasowych, jest przeto niezbędnym dla turystów, malarzy, miłośników przyrody, jakoteż dla przebywających na wsi. **Przyrząd składany w eleganckiej kasetce** wraz z płytami, papierem do kopiowania, ciemną latarnią, maszyną do kopiowania, kąpielami i wszystkiemi przyborami fotograficznemi kosztuje **razem złr. 1·90,** z dokładną, łatwą do pojęcia wskazówką. — **Wysyłka za zaliczką.** 1063 5 6
Alfred Fischer w Wiedniu, I., Adlergasse Nr. 10.

Bursztynowa glazura do podłóg,
Momentowa glazura do podłóg,
Glazura emaliowa biała i kolorowa
dające barwę i połysk za jednem pociągnięciem,
z fabryki likierów Ludwika Marxa w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.
Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne** i na **przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy lub z żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płókarniach i kuchniach.
Składy w **Krakowie: Reim i Spółka, Fr. Lenert, Szarski i Syn, Roman Drobner.** 528 16 18

Sto tysięcy złr. w. a.

mogą być zaraz dane w całości lub częściowo na pożyczkę hipoteczną. Zgłoszenia pod liter. **J. D.** poste restante **Zakopane.** 1189 2 2

Poszukuje się Spólnika

z większym kapitałem, do znaczniejszego przedsiębiorstwa przemysłowego w Krakowie, dobrze się rentującego. — Zgłoszenia pod **1169** przyjmuje Administr. „N. Reformy“ 1169 2 3

W Zakopanem

do sprzedania „willa Nałęcz“ z ogrodem, w pięknem położeniu przy ul. Chramcówki, obok willi Dra Baranowskiego z Warszawy — wraz z całem urządzeniem wewnętrznem.

Bliższej wiadomości udziela: Dom komisowy **A. Modlińskiego w Zakopanem,** lub właściciel **Z. Kędzierski we Lwowie, ul. Ochronek Nr. 4.** 1156 4 10

Dom parterowy

z ogrodem, względnie placem pod budowę jest do sprzedania **w Podgórzu** przy ulicy Batorego Nr. 8. — Bliższej wiadomości udzieli **Klimonda w Krakowie przy ulicy św. Filipa pod Nr. 3 na Kleparzu.** 1166 2 3

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że dnia 23 lipca b. r. **otwarłem filię**
sprzedaży mięsa
wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych — w domu przy **Placu Szczepańskim l. 5.**
Polecam się łaskaw. względom i kreślę się z poważaniem
Franciszek Saniternik,
1202 2 3 **„pod barankiem.“**

WĘGIEL KAMIENNY i koks

najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje **Dom komisowy i spedycyjny Menderera w Przemyślu.** 258 49 104

Lokal restauracyjny

dotychczas **„Kawiarnia ROYAL“** (przedtem Piwiarnia Szwechacka) w domu pod L. 50 przy ul. Grodzkiej jest od 1 października b. r. **do wynajęcia.** — Wiadomość w handlu p. **J. Bazesa, Kraków, ul. Grodzka L. 55.** 1165 5 10

Kufry do podróży
trzcinowe nader lekkie, Torby i Kufry z przyborami, Torebki i Kuferki ręczne, Etui na laski i na parasole, Worki na bieliznę. Podusz kieszonkowe, Koce i Pledy podróżne; 933 9 10
Kapelusze filcowe i słomkowe,
Czapki męskie,
po niskich cenach polecają
BR. BILEWSCY
W KRAKOWIE,
obok kościoła N. Panny Maryi.

Soki Owocowe

dla cukierników i fabryk.

Płynną treść (mięso) moreli i brzoskwiń w litrowych flaszkach po 52 ct., w półlitrowych flaszkach po 35 ct. — przy odbiorze co najmniej pięciu flaszek — poleca **Herman Taussig, fabryka marmolady i soków owocowych, Praga-Karlin.** 853 10 0

Chcesz zarobić na pieniądze?
To prześlij swój adres pod lit. **B. 300** do **Louis Wolff's** Annonc.-Exped., **Lipsk.** 107 7 12

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.